

Iga Świątek ma już setkę...

czytaj
na str. 16

Ukazuje się od 1945 roku

wtorek, 23 kwietnia 2024

NR 80 (17890)

Sport



„Niebieska” perspektywa

Ruch, 14-krotny mistrz Polski, zamyka tabelę i na pięć kolejek przed końcem sezonu w Chorzowie powinno się już zacząć myśleć o letnich roszadach przed - raczej nieuchronną - grą w 1. lidze niż o finiszu w ekstraklasie.

czytaj na str. 3

PKO BP
Ekstraklasa

Warta – Stal 5:2

Strzelali w Poznaniu!

czytaj
na str. 2



Podolski dobrze postawił

czytaj na str. 2



PILKA RĘCZNA

Górnik nie zatrzymał Wisły

czytaj na str. 11

Powiedzieli „dość”

W Zabrzu nowym prezydentem została kandydatka, którą oficjalnie poparł Lukas Podolski.

Sport w kontekście wyborczym największe znaczenie miał w Chorzowie, gdzie już w pierwszej turze wieloletniego prezydenta Andrzeja Kotalę pokonał wywodzący się ze środowiska Ruchu Szymon Michałek. Jednakże piłka nożna była blisko również politycznego zamieszania w Zabrzu. Tam jednak do rozstrzygnięcia była potrzebna druga tura. W niej rywalizowały aktualnie ustępująca prezydent Małgorzata Mańka-Szulik, odgórnie zarządzająca Górnikiem, oraz Agnieszka Rupniewska, również poruszająca futbolowe tematy w kampanii. Wygrała ta druga.

Mańka-Szulik poza radą

Rupniewska nie należy do żadnej partii politycznej, choć startowała z KWW Koalicji Obywatelskiej. W poprzednich wyborach samorządowych również startowała z Mańką-Szulik w drugiej turze, ale wówczas nieznacznie przegrała – 48,31 do

51,59 procent głosów. W tym roku MMS przegrała z kretesem. Rupniewska zdobyła prawie 58 procent głosów, a ustępująca prezydent nie uzyskała nawet mandatu do rady miasta (były prezydent Chorzowa Andrzej Kotala do rady się dostał). Z punktu widzenia sportu i „Sportu” najistotniejsze pytanie brzmi teraz, jak nowa władza w Zabrzu podejdzie do tematu Górnika?

Mandat dla „Poldiego”

Rupniewska popiera sprzedaż klubu, której procedury rozpoczęła już jej poprzedniczka. Nie bez znaczenia dla wyniku wyborów był natomiast fakt, że otwarcie w kampanię po stronie nowej prezydent zaangażował się Lukas Podolski. Choćby w czwartek w mediach społecznościowych ukazał się ich wspólny filmik nagrany na terenie obiektów sportowych Walki Makoszowy, który dotyczył kłopotów z infrastrukturą akademii Górnika. – Ja o tę akademię walczę od początku. Wiemy,



Lukas Podolski nigdy nie stoi z boku, gdy w grę wchodzi dobro Górnika Zabrze.

jak to wygląda. Bardzo się cieszę, że jest pani zainteresowana współpracą z akademią, żeby zbudować tu coś fajnego i mieć plany na przyszłość. Żeby dzieci, rodzice, ale też inni mieszkańcy Zabrza mieli obiekt, w którym można usiąść, wypić kawę, dzieci mogą pobiegać, pograć w piłkę, tenisa, iść na basen. Bardzo się cieszę, że pani tak to widzi, a ja będę dalej o to walczył tak, jak to robiłem – mówił „Poldi”, który tak jak działacze Ruchu Chorzów jasno wybrał jedną stronę politycznego sporu. „Czas powiedzieć dość. Trenerzy, a przede wszystkim dzieci i cała Akademia zasługują na zdecydowanie więcej” – na-

piisał Podolski umieszczając filmik na swoim profilu na portalu X, gdzie obejrzało go blisko 90 tysięcy osób. Co więcej, „Poldi” zapewne zostanie... ukarany mandatem za złamanie ciszy wyborczej. W sobotę, czyli dzień przed wyborami, zgodnie ze swoimi zapowiedziami udał się w podróż po zabrzańskich dzielnicach, robił zdjęcia z fanami, dawał autografy itp. Na miejscu miało dochodzić do agitacji wyborczych, co potwierdził „Przeglądowi Sportowemu” rzecznik zabrzańskiej komendy.

Odłożona w czasie

Temat zbycia większościowego pakietu akcji

Górnika przeciągnął się z powodu konieczności zorganizowania drugiej tury wyborów. To zrozumiałe, bo finalnie ma „przyklepać” goprezydent Zabrza. Nie było jednak wiadomo, kto nią zostanie. Zainteresowani inwestorzy – Thomas Hansla, Zarys-Tabacom oraz DL Invest – również preferowali odwołanie nieco w czasie ostatecznej decyzji, bo ta będzie podjęta już po rozmowach z – jak się okazało – Rupniewską, nowym elementem całego procesu. Pierwsza sesja nowej rady miasta w Zabrzu odbędzie się 7 maja.

PTub

Szalony wieczór w Grodzisku

Najnudniejszy stadion ekstraklasy nie gwarantuje wielu goli, dlatego tym większe było zdziwienie, kiedy wczoraj padło na nim... aż 7.

Poniedziałkowe spotkanie Warty ze Stalą zapowiadało się najgorzej, jak tylko mogło. Na obiekcie w Grodzisku Wielkopolskim w poprzednich 14 meczach padły tylko 24 bramki, co było najniższym wynikiem domowym w ekstraklasie. Gospodarze znani są z pragmatycznej, nudnej i asekuranckiej gry, stąd w 9 tegorocznych kolejkach strzelili tylko 6 goli.

Przecierali oczy

Nie wiadomo, czy na „Zielonych” tak podzielała oficjalna informacja o odejściu trenera Dawida Szulczka po sezonie, ale kibice mogli przecierać oczy ze zdumienia. Poznaniacy zagrali odważnie, naciskali mielczan, atakowali. Stal starała się odgryzać i w efekcie widzowie zobaczyli efektowne widowisko, w którym do przerwy wynik brzmiał 2:2. Tak „wysoki” rezultat padł w Grodzisku w tym sezonie tylko raz, kiedy w połowie sierpnia rzu-



Adam Zrelak (z prawej) pokazał swe żądło i strzelił Stali Mielec trzy gole.

tem na taśmę remis wywalczył tam Ruch Chorzów.

Roszczenia wahadłowych

W drugiej połowie strzelała już jednak tylko Warta, która miała dwóch bohaterów. Obaj zaliczyli po hat tricku. Mohamed Mezghrani wyjątkowo został ustawiony nie na prawym, a na lewym wahadle, zamieniając się miejscami z Konra-

dem Matuszewskim. Roszczenia przyniosła skutek natychmiastowy, bo już w 7 minucie Belg o algierskich korzeniach asystował... właśnie Matuszewskiemu. Dwie kolejne asysty dorzucił w pierwszych 4 minutach drugiej połowy. Za pierwszym razem jego dośrodkowanie co prawda przeciął – dodajmy, że fatalnie w skutkach – bramkarz Stali Mateusz

Warta Poznań

OCENA MECZU ★★★★★

5:2
(2:2)

Stal Mielec

1:0 – Matuszewski, 7 min (asysta Mezghrani), **1:1** – Jaunzems, 17 min (bez asysty), **2:1** – Zrelak, 38 min (asysta Maenpaa), **2:2** – Szkurin, 45+2 min (asysta Matras), **3:2** – Zrelak, 46 min (bez asysty), **4:2** – Szymonowicz, 49 min (głową, asysta Mezghrani), **5:2** – Zrelak, 71 min (asysta Prikrýl)

WARTA: Grobelny 3 – Bartkowski 4, Szymonowicz 7, Tiru 6 – Matuszewski 6 (90. Borowski niesklas.), Kupczak 5, Maenpaa 6 (90. Paszkowski niesklas.), Mezghrani 8 – Luis 5 (75. Żurawski niesklas.), Zrelak 9 (75. Savić niesklas.), Szymt 5 (62. Prikrýl 5). **Trener** Dawid SZULCZEK. **Rezerwowie:** Lis, Kopczyński, Eppel, Vizinger.

STAL: Kochalski 2 – Esselink 2, Matras 2, Pingot 4 – Jaunzems 5 (54. Gerstenstein 3), Guillaumier 4 (61. Strzałek 3), Santos 3 (54. Gheorghe 3), Getinger 5 – Domański 4 (75. Stepień niesklas.), Szkurin 6, Wołkowicz 3 (61. Hinokio 3). **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowie:** Jatocha, Ehmann, Leandro, Meriluoto.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – **6. Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Krzysztof Nejman (Płock). **Widzów** 1356. **Czas gry:** 95 min (47+48). **Żółta kartka:** Pingot (48. faul)

Piłkarz meczu – Adam ZRELAŁ

Kochalski, ale piłka spadła pod nogi Adama Zrelaka, który okazji nie zmarnował. Chwilę później wahadłowy dograł z wolnego wprost na głowę Dawida Szymonowicza.

Imponujący wyczyn

Prócz Mezghraniego kapitalną robotę wykonał wspomniany Zrelak. Słowak zaliczył

hat tricka, stając się 5. zawodnikiem w tym sezonie ekstraklasy, który tego dokonał. To imponujący wynik, bowiem większość sezonu stracił z powodu kontuzji, a do gry wrócił dopiero po Wielkanocy. Pierwszą bramkę zdobył przed tygodniem z Koroną, więc ma 4 trafienia w 2 meczach z rzędu!

Piotr Tubacki

EKSTRAKLASA

PROGRAM 30. KOLEJKI (26-29.04)

Piątek

■ Piast Gliwice	
– Warta Poznań	18.00
■ Jagiellonia Białystok	
– Pogoń Szczecin	20.30

Sobota

■ Górnik Zabrze – ŁKS Łódź	15.00
■ Śląsk Wrocław	
– Ruch Chorzów	17.30
■ Widzew Łódź	
– Raków Częstochowa	20.00

Niedziela

■ Radomiak Radom	
– Zagłębie Lubin	12.30
■ Stal Mielec	
– Legia Warszawa	15.00
■ Lech Poznań – Cracovia	17.30

Poniedziałek

■ Puszcza Niepołomice	
– Korona Kielce	19.00

1. Jagiellonia	29	55	66:39
2. Śląsk	29	51	38:26
3. Lech	29	51	43:34
4. Górnik	29	48	39:32
5. Legia (p. sp)	29	47	43:33
6. Pogoń	29	47	54:34
7. Raków (m)	29	46	50:32
8. Widzew	29	42	39:38
9. Stal	29	38	35:39
10. Piast	29	35	30:32
11. Zagłębie	29	35	31:43
12. Radomiak	29	35	34:47
13. Warta	29	34	31:35
14. Puszcza (b)	29	32	35:46
15. Cracovia	29	32	38:40
16. Korona	29	30	34:38
17. ŁKS (b)	29	21	28:61
18. Ruch (b)	29	20	31:50

1 – el. LM, 2-3 – el. LK, 16-18 – spadek

I LIGA

PROGRAM 29. KOLEJKI (23-25.04)

Wtorek

■ Zagłębie Sosnowiec	
– Stal Rzeszów	18.00
■ Podbeskidzie Bielsko-Biała	
– GKS Tychy	18.00
■ Resovia – Wisła Kraków	20.30

Środa

■ Znicz Pruszków	
– Arka Gdynia	18.00
■ Wisła Płock	
– Miedź Legnica	18.00
■ Lechia Gdańsk	
– Polonia Warszawa	20.30

Czwartek

■ Motor Lublin	
– Chrobry Głogów	18.00
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza	
– Odra Opole	18.00
■ GKS Katowice	
– Górnik Łęczna	20.30

1. Lechia (s)	28	56	47:22
2. Arka	28	55	47:27
3. Katowice	28	46	49:30
4. Wisła K.	28	45	52:35
5. Górnik	28	45	30:25
6. Motor (b)	28	45	38:35
7. Tychy	28	45	36:34
8. Odra	28	43	35:28
9. Wisła P. (s)	28	42	39:38
10. Miedź (s)	28	41	37:28
11. Stal	28	36	40:45
12. Chrobry	28	33	29:44
13. Znicz (b)	28	31	24:36
14. Bruk-Bet	28	31	42:44
15. Polonia (b)	28	30	35:41
16. Resovia	28	28	31:50
17. Podbeskidzie	28	22	23:45
18. Zagłębie	28	15	19:46

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Ruch już bez odwrotu?



Fot. Marcin Bulanda/PresFocus

W końcówce meczu z Widzewem Patryk Sikora doznał poważnie wyglądającej kontuzji, która może go wykluczyć z gry nawet na kilka miesięcy.

14-krotny mistrz Polski zamyka tabelę i na 5 kolejek przed końcem w Chorzowie powinni myśleć o letnich roszadach niż o ligowym finiszu.

Na Cichej od kilku tygodni starano się delikatnie zakłamywać rzeczywistość i robić dobrą minę do złej gry, ale po kolejnej porażce, tym razem z Widzewem Łódź, wydaje się, że większość masek opadła. – Nasza sytuacja jest dramatyczna. Zostało 5 kolejek, będziemy robić wszystko, by jak najlepiej się zaprezentować. Nie jesteśmy jednak zaleźni już od siebie. Musimy bardzo dobrze punktować, ale także inni muszą gubić punkty. A patrząc na nasze ostatnie spotkania, będzie o to trudno – mówił po przegranym 2:3 spotkaniu Patryk Stępiński.

Nie mieć nic do zarzucenia

Obecnie Ruch traci do bezpiecznego miejsca 12 punktów. W najbliższych dniach czeka go jednak mecz z wiceliderem Śląskiem Wrocław, a potem domowe starcie z kolejną drużyną z czołówki, czyli Lechem Poznań. – Nie zwiesimy głów. Mogę obiecać, że będziemy do ostatniej minuty ostatniego meczu walczyć, dawać z siebie 100 procent. Trudno przewidzieć, ile szans na utrzymanie jeszcze zostało, czy

1 procent, czy pół procenta. Trzeba zacząć wygrywać mecze – zapewnił trener Janusz Niedźwiedź, który stara się skupić przede wszystkim na małych celach. – Trudno zgadywać, jak ułoży się tabela za 5 kolejek, ale my po prostu chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by tę sytuację odwrócić. Jeśli nawet mamy zejść ze sceny, to tak, by nie mieć sobie nic do zarzucenia – dodał szkoleniowiec Ruchu, który z „Niebieskimi” do tej pory zanotował tylko jedno zwycięstwo, w derbowym starciu z Piastem Gliwice (3:0).

Najgorsi od 20 lat

Brak wygranych to obecnie największy problem chorzowian. Pomimo dobrych momentów w poszczególnych spotkaniach – tak samo było w meczu z Widzewem – nie potrafią zbudować serii zwycięstw. Obecnie Ruch może się „pochwalić” wstydliwym wynikiem zaledwie dwóch wygranych w sezonie. W ekstraklasie tak słabego bilansu nie miał żaden klub w ostatnich 20 latach (!), a w tym czasie przewinęło się przez nią kilka drużyn, które mocno odstawały od najlepszych. 10 lat temu po 3 zwycięstwa na tym eta-

pie miały drużyny z Płocka i Szczecina, w pozostałych sezonach w najgorszym wypadku – po 4.

Uraz więzadeł?

Dodatkowo Ruch dopadły problemy personalne. W najbliższym spotkaniu ze Śląskiem nie zagra Patryk Sikora, który w końcówce meczu z Widzewem opuścił boisko na noszach, a później chodził z obandażowaną nogą i przyłożonym lodem. Najprawdopodobniej doznał urazu więzadeł krzyżowych, który może wykluczyć go z gry nawet na ponad pół roku. Więcej wiadomo będzie po badaniach, które przeszedł wczoraj późnym wieczorem. Przypomnijmy, miesiąc temu Sikora przedłużył kontrakt z „Niebieskimi” do 30 czerwca 2025, w ich barwach rozegrał ponad 100 oficjalnych spotkań.

Pytania o młodzieżowców

Na mecz ze Śląskiem wróci zapewne Robert Dadok, który musiał pauzować dwa spotkania za czerwoną kartkę otrzymaną w końcówce pojedynku z Puszczą Niepołomice.

Ciekawe, jak będzie wyglądała kadra Ruchu w końcówce sezonu, bo klub nie wypełnił limitu gry młodzieżowcami, co wiąże się z karami finansowymi. W meczu z Widzewem pełne 90 minut grał Tomasz Wójtowicz, a na ławce rezerwowych był jeszcze 17-letni Bartłomiej Barański, który wiosną wystąpił tylko w dwóch meczach, a w całym sezonie raptem w czterech.

TD

Mogli go ściągnąć wcześniej!

Rafał Gikiewicz dobrymi interwencjami pomógł Widzewowi wygrać mecz przyjaźni. Doświadczony bramkarz liczy, że łodzianie będą w końcówce sezonu rozdawać karty.

Ten znowu strzelił z karnego! Też dajcie mi strzelać karne! – śmiał się po ostatnim gwizdku Rafał Gikiewicz, kiedy podczas rozmowy z dziennikarzami mijał go kapitan Widzewa Bartłomiej Pawłowski. 31-latek ze Zgierza w 2 minucie zaliczył asystę, a w końcówce wykorzystał „jedenastkę”, dając łodzianom prowadzenie 3:1 w meczu przyjaźni z Ruchem. 3 z 4 ostatnich trafień Pawłowski zaliczył właśnie z karnych.

To nie Boże Narodzenie

Niektórzy żartowali – a może w Chorzowie mieli nadzieję – że skoro mecz przyjaźni, to bezpieczny w tabeli Widzew pomoże swoim górnośląskim przyjacielom i trochę w tym spotkaniu odpuszczy. – Prezenty rozdaje się 24 grudnia, a my nie jesteśmy świętym Mikołajem. Też gramy o coś – skwitował z uśmiechem „Giki”. – Czasami można usłyszeć, że Widzew już nie ma o co grać, ale tak nie jest. Piłka nożna to nasz zawód. Wygraliśmy z Ruchem, a za tydzień chcemy wygrać z Rakowem. Z tyłu głowy tli się myśl, że możemy zaatakować czołową szóstkę.

Przed meczem w Chorzowie mówiliśmy sobie, że zwycięstwo może nas do tego przybliżyć – podkreślił 36-latek, którego zespół jest w znakomitej formie. W ostatnich 6 meczach zdobył 14 z 18 możliwych do zgarnięcia punktów i wyraźnie podniósł się w tabeli. Do wspomnianej czołowej szóstki traci tylko 5 punktów, zaś do 7. Rakowa – 4 „oczka”.

Szkoda Ruchu

Gikiewicz jeszcze nie tak dawno z powodzeniem występował w niemieckiej Bundeslidze, gdzie zaliczył 126 spotkań. Tam kilkudziesięciotysięczne frekwencje są na porządku dziennym, więc na kim, jak na kim, ale akurat na nim historyczne 50 tysięcy na Stadionie Śląskim zapewne nie zrobiło wrażenia. – Trenujemy po to, żeby grać przy takiej publiczności. W przerwie

meczu, spowodowanej zadymieniem, gdy zeszliśmy do tunelu, byłem już w połowie drogi do Łodzi, bo nie wiedzieliśmy, czy wyjdziemy z powrotem, czy nie (śmiech). Ale takie mecze gra się bardzo przyjemnie. Szkoda tylko, że Ruch ma tak mało punktów. Kibicko zasługuje na to, żeby być w najwyższej klasie rozgrywkowej. Fajniej się gra na takich stadionach, przy tylu kibicach niż na małych stadionikach, gdzie wieje wiaterek i nie słychać dopingu. Nasi kibice pokazali, że w Polsce są bardzo mocni. To wiadomo nie od dzisiaj. Wiedziałem, gdzie przychodzi i to też był powód, dla którego właśnie tutaj jestem – rzucił w swoim stylu gol- kiper urodzony w Olsztynie.

Dziwne bramki

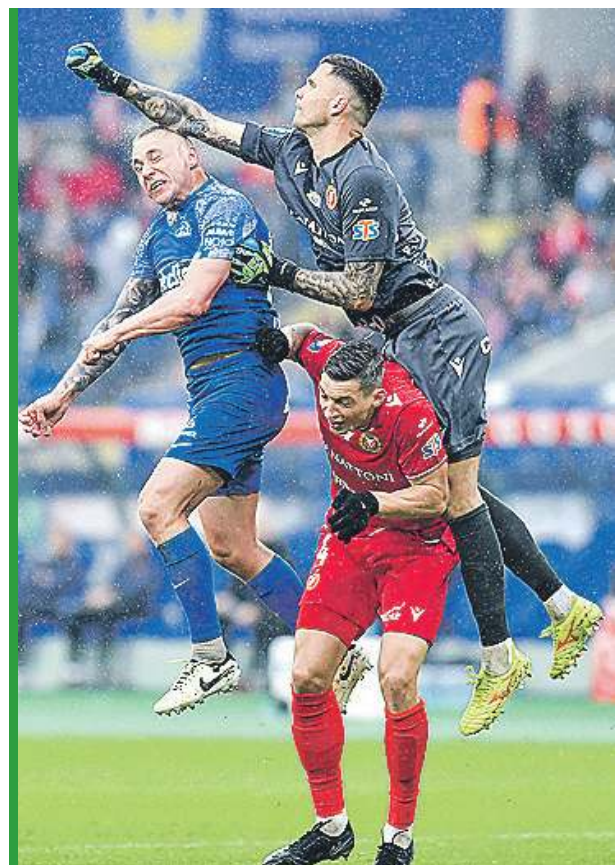
Znamienne dla meczu przyjaźni było to, że Widzew na początku pierwszej i drugiej połowy trafił do siatki chorzowian. – Chcieliśmy dobrze ruszyć, chociaż gdy Ruch strzelił kontaktowego gola, uwierzył w siebie i zrobił się trochę nerwowo. Pokazaliśmy jednak, że mamy

chyba trochę więcej jakości i na pewno więcej spokoju. To był mecz przyjaźni. Trochę my Ruchowi, a Ruch nam te bramki sprezentował, bo były takie... dziwne. Wolałbym wygrywać do zera, ale 3:2 też cieszy, bo zdobyliśmy 3 punkty. Teraz gramy z Rakowem u siebie i znów chcielibyśmy wygrać. To byłoby 5. zwycięstwo z rzędu w „Sercu Łodzi” i Widzew rozdaje karty – powiedział bramkarz.

Rekord na niego czekał?

Gikiewicz był w znakomitym humorze, co nie może dziwić. Widzew ostatnio funkcjonuje niemalże jak w zegarku, choć nie zawsze udaje się zachować czyste konto. – Trzeba podejmować ryzyko. Wolałbym wygrywać do zera, ale to zawsze 3 punkty i jeśli mielibyśmy wygrywać po 3:2 do końca, to biorę to w ciemno. Musiałem przyjść, żeby pokonać Legię, musiałem przyjść, żeby padł rekord frekwencji. Trzeba było mnie ściągnąć wcześniej! – żartował popularny „Giki”.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/PresFocus

Rafał Gikiewicz był mocnym punktem Widzewa w meczu na Stadionie Śląskim.

LIGOWIEC

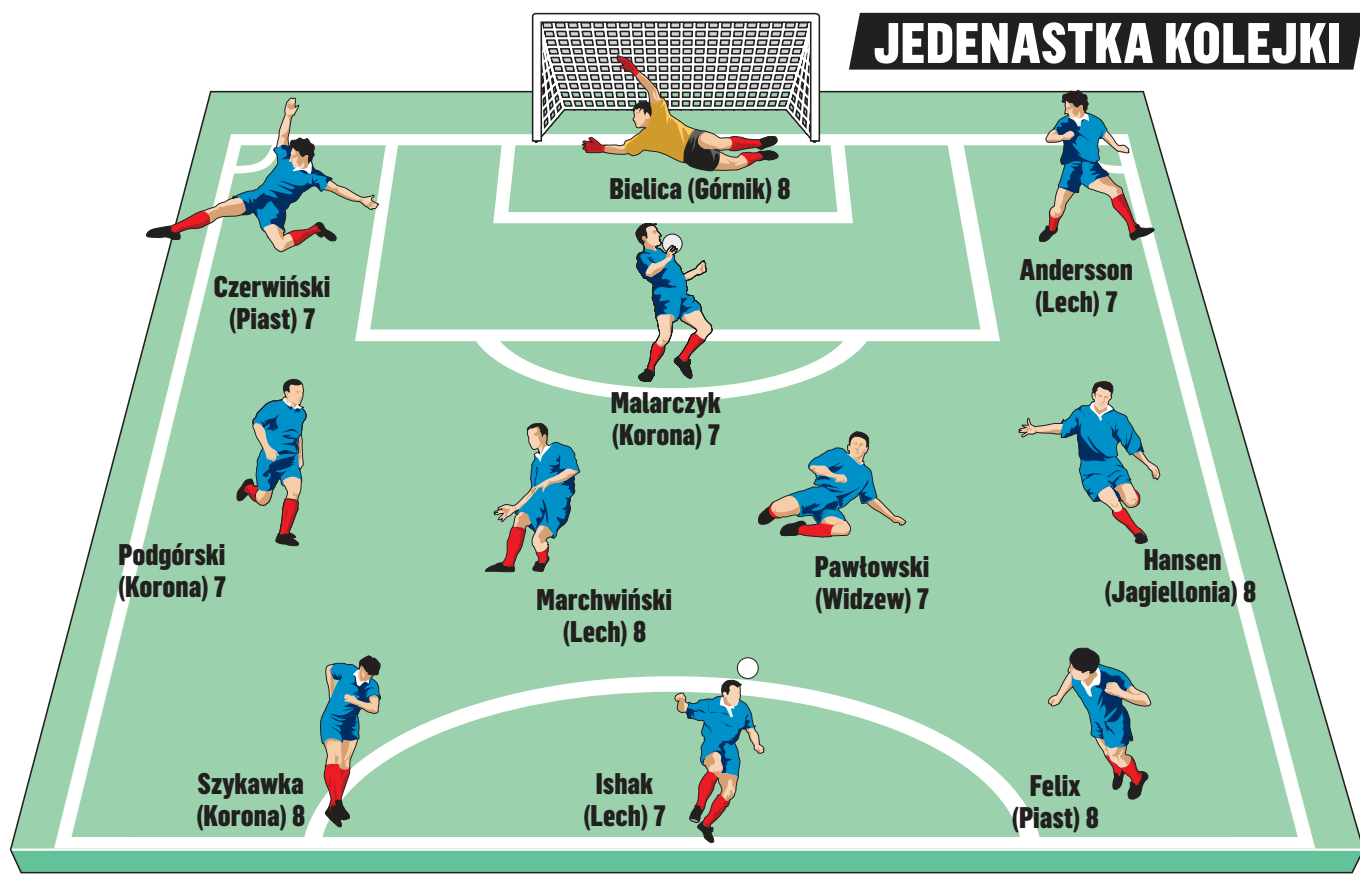
Bogdan
NatherStriptiz
dla ubogich

Nie mam żadnych wątpliwości, że największą niespodzianką w minionej kolejce była wyjazdowa wygrana Piasta z Pogonią. Nie dlatego, że w drużynie trenera Aleksandra Vukovicia brakuje indywidualności, piłkarzy o wysokich umiejętnościach, ale dlatego, że w meczach wyjazdowych spisywali się słabo lub bardzo słabo. Dość powiedzieć, że przed wyprawą do Szczecina gliwiczanie tylko raz sięgnęli po komplet punktów na boisku przeciwnika. Poskromili jednak nie tyle kogo, bo Lecha Poznań. Gubiąc punkty z zespołem z Górnego Śląska „portowcy” najprawdopodobniej pogrzebali swoje szanse na miejsce na podium. Ich szkoleniowiec Jens Gustafsson po meczu wyglądał jak rozczarowany właściciel psa, któremu nie chce się demonstrować wyuczonej sztuczki.

Nie będę ukrywał, że satysfakcją napętniła mnie wygrana Górnika Zabrze w Częstochowie. Nie dlatego, że po raz kolejny mistrz Polski dostał pstryczka w nos (hasło „bij mistrza” cieszy każdego neutralnego kibica), lecz dlatego, że „stara” szkoła trenerska (Jan Urban) była lepsza od młodej myśli szkoleniowej (Dawid Szwarga). To namacalny dowód na to, że młodzi trenerzy nie mają monopolu na zwycięstwa, nie pozjadali wszystkich rozumów i tzw. stara generacja nie dorasta im do pięt. A czasami słuchając wypowiedzi „młodych, gniewnych” szkoleniowców odnosi się właśnie takie wrażenie. Owszem, optymizm jest w porządku, ale ślepa wiara już nie. Jak mawiała w serialu „Czterdzieściolatek” Irena Kwiatkowska, czyli „kobieta pracująca”, na wygląd trzeba sobie zapracować. Przenosząc to na grunt futbolu, na renomę trzeba sobie zapracować, zasłużyć na poklask.

Absolutnie nie wolno zapominać o efektownej wygranej (4:0) mającej nóż na gardle Korony Kielce z Radomiakiem. Jak przyznał trener pokonanej drużyny Maciej Kędziorek, jego piłkarzom zabrakło zaangażowania i motywacji, co w nadmiarze zademonstrowali przeciwnicy. „Zagraliśmy źle i z naszej strony nie było żadnych pozytywnych. Nie mamy nic na swoje usprawiedliwienie, a ja jestem odpowiedzialny za ten wynik”. W takiej przygnębiającej atmosferze tylko wytrawny przedsiębiorca pogrzebowy mógłby czuć się swobodnie jak u siebie w domu.

Wszelkich złudzeń został pozbawiony Ruch Chorzów i marna to pociecha, że pojedynek „Niebieskich” z Widzewem Łódź obserwowało ponad 50 tysięcy kibiców. Po prostu skórka nie była warta wyprawki. Chcę przez to powiedzieć, że chorzowianie zgodziliby się nawet na grę przy pustych trybunach, byleby tylko zaksięgować komplet punktów. Tymczasem zostali z pustymi rękami, bo zostali obnażeni przez łódzian tak, jak - nie przymierzając - striptizerka na scenie nocnego lokalu. Nie widzę ratunku dla 14-krotnych mistrzów Polski (jestem w tym momencie poważny jak atak serca), chociaż ich trener Janusz Niedzwiedz z uporem maniaka robił dobrą minę do złej gry. Momentami miał tak niewinny wygląd, że nawet anioł zostatyby przy nim uznany za notorycznego przestępcę.



■ Daniel BIELICA

Bramkarz Górnika w drugiej połowie meczu z Rakowem był nieomylny, a mistrzowie Polski robili wszystko, żeby zmusić go do kapitulacji.

■ Jakub CZERWIŃSKI

W zwycięstwie Piasta nad Pogonią przede wszystkim zwraca się uwagę na szybko strzelone gole. Ważną rolę odegrali jednak także defensorzy. Czerwiński wraz ze swoimi partnerami tworzyli mur, którego finaliści Pucharu Polski nie skruszyli.

■ Piotr MALARCZYK

Radomiak nie był żadnym zagrożeniem dla Korony. Jednak praca Malarczy-

ka w defensywie była fenomenalna. Dzięki jego postawie radomianie nie mieli nawet nadziei na to, że z Kielc wywiozą choćby punkt.

■ Elias ANDERSSON

Bez lewego obrońcy wygrana Lecha nad ŁKS-em nie byłaby możliwa. Szwed prezentował się świetnie, zaliczył asysty przy dwóch pierwszych golach poznaniaków. Za pierwszym razem popisał się świetną wrzutką, a przy drugim trafieniu obsłużył partnera podaniem prostopa-

■ Jacek PODGÓRSKI

Choć w statystykach nie zostało to ujęte, Podgórski powinien mieć zaliczone dwie asysty po starciu

z Radomiakiem. To on podał przy samobójczym голу Luki Vuszkovicia, a także zagrywał do Daniego Trejo, gdy ten pokonał bramkarza, strzelając „na raty”.

■ Filip MARCHWIŃSKI

Odegrał kluczową rolę w spotkaniu z ŁKS-em. Najpierw zdobył gola na 2:0, ale najważniejsze było jego trafienie w doliczonym czasie, dające Lechowi trzy punkty.

■ Bartłomiej PAWŁOWSKI

Niekwestionowaną gwiazdą meczu przyjaźni w Chorzowie byli... kibice, lecz na boisku rządził Pawłowski. Już w 2 minucie zaliczył asystę, a później wytrzymał presję 50 tysięcy wi-

dzów i w doliczonym czasie trafił z rzutu karnego.

■ Kristoffer HANSEN

Norweg miał dwumiesięczną przerwę w zdobywaniu bramek, ale gdy już strzelił, Jagiellonia przeżyła serię meczów bez zwycięstwa. Hansen samodzielnie pokonał lubianian, dwukrotnie trafiając do bramki Sokratisa Diodisa.

■ Jewgienij SZYKAWKA

Białorusin wiosną prezentuje nieco lepszą formę niż jesienią. W 2024 roku strzelił trzy gole, ale Korona i tak przegrywała. To się zmieniło w piątek, gdy do swojego bilansu dodał dublet i zagwarantował kielczanom wygraną.

■ Mikael ISHAK

Szwed jest w nieprawdopodobnej dyspozycji. Na początku kwietnia wrócił po 3-miesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją. 3 kolejki temu po raz pierwszy zagrał w wyjściowej jedenastce i od tego momentu strzelił gola w każdym spotkaniu.

■ Jorge FELIX

Hiszpan zagrał genialnie w meczu z Pogonią. Najpierw asystował, później zdobył bramkę. Wiosną gra świetnie, regularnie strzela gole. Nic dziwnego, że gliwicki klub zdecydował się wczoraj na podpisanie z nim nowego kontraktu obowiązującego do końca przyszłego sezonu.

(ka)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Kozaczył prezes Cracovii przed meczem z Puszcą i dziś pewnie żałuje

@MichalKnura

Najlepszą piłkę w ekstraklasie grała dziś Korona Kielce i pisze to będąc trzeźwy

@W_Kowal

Aktualna Legia to może być fajny case na to, że jeżeli zwalniasz trenera wykonującego normalną trenerską robotę i zastępujesz go trenerem, wykonującym normalną trenerską robotę, gra drużyny nagle nie zmieni się jak zaczarowana. Bo, niespodzianka, trener to nie czarodziej

@taktycznie

Tak się przechodzi do historii! Szacunek dla każdego z 50087 rekordzistów

@TomekFerens

Filip Marchwiński Mateuszem Mozdzeniem anno domini 2024. Przedłuża agonie Rumaka o kolejny tydzień

@Rafciu27

Nigdy nie zrozumieć kibicowskich troglodytów. Pogoń organizują rocznicowe spotkanie, przychodzi pełen stadion, a ci przez niemal cały mecz nawalają przysiężki na Piasta

@Przemek1945

Jan Urban. Pan Trener. Pozdrawiam

@UrbanPiotrek

Munoz kolejny raz pokazuje się z dobrej strony, teraz strzelił bramkę. Czy Fornalik może w końcu zacząć grać dwójką napastników?

@Celestial_s

POSTAĆ KOLEJKI

JORGE FELIX

Może trochę niezauważenie, ale tej wiosny kluczowym piłkarzem Piasta stał się Jorge Felix. Jego udział w ewentualnym utrzymaniu gliwiczian będzie olbrzymi, bowiem na napastników za bardzo nie można liczyć i za strzelanie goli wzięli się pomocnicy i obrońcy. Tej wiosny Felix zdobył cztery bramki i ma trzy asysty. Być może najlepszy występ zaliczył w sobotę w Szczecinie. Piast zaskoczył Pogoń, odniósł niezwykle cenne zwycięstwo, a Felix strzelił gola i miał udział przy drugim trafieniu. – Zdobyla przeze mnie bramka była dla nas ważna, ponieważ potrzebowaliśmy tych punktów. Byliśmy w takim miejscu w tabeli, w którym nie chcieliśmy się znaleźć – przyznał po meczu z Pogonią urodzony w Madrycie piłkarz. Co ciekawe, w tym sezonie tylko raz zdarzyło się, że bramka sympatycznego Hiszpana nie dała gliwiczynom choćby punktu. Było to podczas ostatnich derbów z Górnikiem (1:3).

Swoim występem w Szczecinie Felix nie tylko przybliżył Piasta do utrzymania, ale zapewnił też sobie kolejny sezon gry przy Okrzei. Zgodnie bowiem z zapisami w kontrakcie wypełnił limit minut, który aktywował klauzulę przedłużającą kontrakt do 30 czerwca 2025 roku. Felix nadal więc będzie strzelał gole dla Piasta i jeszcze mocniej może zapisać się w jego annałach. Hiszpan trafił do Gliwic w 2018 roku. Od tego czasu, z dwuletnią przerwą na występy w tureckim Sivassporze, rozegrał w barwach Piasta łącznie 136 meczów, w których zdobył 36 bramek oraz zanotował 17 asyst. Jest drugim najlepszym strzelcem gliwiczian w historii ich występów w ekstraklasie. W poniedziałek gliwicki klub ogłosił przedłużenie kontraktu nie tylko z Jorge Felixem, ale i z Grzegorzem Tomasiem. Drugi pomocnik również aktywował klauzulę przedłużającą swój kontrakt z Piastem do lata przyszłego roku.

(KRIS)

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Adam Starczyński/PressFocus

Z dużej chmury...

Obrońca Legii Steve Kapuadi (z lewej) nie pozwolił Patrykowi Klimali i jego kolegom na wiele.

Bardziej zadowoleni z bezbramkowego remisu na Łazienkowskiej byli piłkarze Śląska.

To miał być hit 29. kolejki ekstraklasy, jednak rywalizowali wicelider z drużyną aspirującą do mistrzowskiego tytułu. Jak to jednak często bywa, z dużej chmury spadł mały deszcz, można powiedzieć kapuśniaczek. Tylko w takich kategoriach można ocenić bezbramkowy remis Legii Warszawa ze Śląskiem Wrocław.

Niepocieszeni byli przede wszystkim gospodarze, dla których był po trzeci remis z rzędu. - Możemy czuć tylko rozczarowanie, mocno pracowaliśmy, byliśmy znacznie lepsi, szczególnie w pierwszej połowie - powiedział stoper legionistów Steve Kapuadi. - Mieliliśmy mecz pod kontrolą, stworzyliśmy dobre szanse, by wygrać, ale jedynie zremisowaliśmy. Marc Gual mógł strzelić kilka goli, ale musimy pozostać pozytywni. Musimy

wygrywać i punktować, negatywne emocje w tym nie pomogą. Mamy jeszcze pięć meczów do rozegrania. Musimy patrzeć, co możemy zrobić lepiej na treningu, ponieważ możemy być lepsi w wielu aspektach. Koncentrujemy się na każdym kolejnym spotkaniu, nie możemy wybiegać za daleko w przyszłość - dodał Kapuadi.

W zespole Śląska nastroje były nieco inne niż u rywali. - Trudno powiedzieć, czy to był sprawiedliwy remis - zastanawiał się pomocnik wrocławian, Petr Schwarz. - Legia miała trochę więcej z gry, ostatecznie nie podzielił się punktami. Chcieliśmy wygrać. Plan był taki, żeby dobrze bronić i wykorzystać swój moment. Graliśmy dobrze i uważnie z tyłu. Pilnowaliśmy, aby nic nie wpadło do naszej bramki. Niestety, my też nie zdołaliśmy wcisnąć do siatki. Chcieliśmy

wyprowadzać groźne kontry i być czujni z tyłu. Druga część planu nam się udała. Szkoda, że ostatecznie nie wykorzystaliśmy kilku momentów. Wróciliśmy do Wrocławia z punktem i teraz skupiamy się na starciu z Ruchem Chorzów - dodał Czech.

Jednym z wyróżniających się aktorów bardzo przeciętnego w sumie spektaklu na Łazienkowskiej był bramkarz gości Rafał Leszczyński, który po raz 11. w bieżącym sezonie zachował czyste konto. - Łazienkowska to trudny teren, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że Śląsk dawno tu nie wygrał. Udało się wywieźć cenny punkt. Wiemy jak wygląda tabela i jak trudno jest o punkty w tej rundzie, więc tym bardziej jest to pozytyw. Trzeba było cały czas być skoncentrowanym, w każdej chwili Legia jednym podaniem mogła znaleźć się w naszym

polu karnym i stworzyć groźną sytuację. W momentach kiedy mogłem pomóc, to pomagałem i cieszę się, że udało się wyjść z czystym kontem - powiedział doświadczony golkeeper.

Wywalczony punkt docenił szkoleniowiec wrocławian, Jacek Magiera. - Wszyscy patrzymy na Śląsk przez pryzmat jesieni i sami bardzo wysoko zawiesiliśmy sobie poprzeczkę, nie do końca doceniając to, co dzieje się teraz - stwierdził. - Aby wygrywać, trzeba strzelać gole. W poprzednich meczach mieliśmy wiele sytuacji bramkowych, brakowało tylko skuteczności. Musimy mieć świadomość, z kim graliśmy w niedzielę. Wiedzieliśmy, że przyjechalibyśmy do podrażnionego zespołu, który zmienił trenera. Wiedzieliśmy, że czeka nas trudne zadanie i tak było. Legia nas przycisnęła, ale to my mogliśmy zadać decydujący cios. Doceniamy ten punkt, doceniamy to, co mamy. Do ostatniej kolejki będziemy grać o mistrzostwo Polski.

Bogdan Nather

KONTROWERSJA - BEZ KARNEGO, BEZ CZERWIENI

Emocji w meczu ŁKS-u z Lechem nie brakowało. Sędzia Damian Sylwestrak z Wrocławia miał co robić, bo pokazał w sumie 6 żółtych kartek, z czego dwie Thiago Ceijasowi. Urodzony we Włoszech Argentyńczyk zapracował sobie na nie na przestrzeni 3 minut, a decyzja o usunięciu go z boiska była całkowicie poprawna. Podobnie było kilka minut wcześniej, kiedy dobrze ustawiony arbiter jak na patelni widział faul Jespera Karlstroema we własnym polu karnym. „Jedenastkę” na gola zamienił Kay Tejan. Sylwestrakowi i jego ekipie nie udało się jednak uniknąć wpadek - i to ewidentnych. Poszkodowane po razie zostały oba zespoły. Już od 19 minut

Lech powinien grać w dziesiątkę po tym, jak nie mając szans na odbiór piłki ostrym wślizgiem od tyłu Afonso Sousa „skasował” Piotra Janczukowicza. Atak Portugalczyka wyglądał bardzo niebezpiecznie i chyba tylko miejscem na boisku sędzia może tłumaczyć się, że nie wyrzucił 23-latką. Faul był typowo taktyczny, ale to nie zmienia faktu jego brutalności. Łodzianie mieli rację, domagając się „czerwieni”, za co zresztą żółtą kartką został upomniany ich obrońca Riza Durmisi, który zbyt ekspresyjnie przekazał arbitrowi swoje wątpliwości. Ten sam Sousa, którego w 52 minucie nie powinno być na boisku, także stał się ofiarą błędnej decyzji. Będąc już w polu karnym

został staranowany przez stopera ŁKS-u Rahila Mammadova. Azer wślizgiem obierał nogami ściana biegającego wprost na niego Souse, lekko trącając futbolówkę, lecz w pierwszej kolejności uderzając w nogi przeciwnika. Dlaczego nie było w tej sytuacji „jedenastki” dla poznanianków, trudno stwierdzić. Niektórzy zresztą dopatrywali się też karnego chwilę wcześniej, tyle że pod drugą bramką, za potencjalny faul na Janczukowiczu. Tam sytuacja nie była jednak klarowna. Kontrowersje - tyle że nie sędziowskie - dotyczyły również wypadku Daniego Ramireza. Hiszpan z ŁKS-u nagle zastąpił na murawie i został zniesiony na noszach. Jak później sam prze-

kazał, wszystko jest z nim w porządku, na szczęście skończyło się na strachu. Natomiast kuriozalna była reakcja służb medycznych, które z niewiadomych przyczyn postanowiły zaożyc mu na szyję kotnikier ortopedyczny, używany w przypadku urazów kręgosłupa. Z tym już pal ichto, ale chodzi o sposób, w jaki to zrobiono, gdyż ów kotnikier... założono Ramirezowi na twarz. Głos zabrała nawet Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego w Łodzi, podkreślając, że to nie ona odpowiadała za zabezpieczenie meczu, a jej logotyp na ubraniach służb „został wykorzystany bez naszej wiedzy i zgody”.

Piotr Tubacki

Snajperzy wystąp		Żółte 33/Czerwone 2	
16	Exposito (Śląsk)	0/0	Legia
13	Szkurin (Stal),	0/0	Górniki
12	Koulouris (Pogoń)	0/0	Jagiellonia
11	Grosicki (Pogoń)	1/0	Pogoń
10	Wdowik (Jagiellonia)	1/0	Warta
9	Imaz (Jagiellonia),	1/0	Piast
	Ishak, Velde	2/0	Ruch
	(obaj Lech),	2/0	Stal
	Szczepan (Ruch)	3/0	Zagłębie
		3/0	Lech
		4/0	Cracovia
		4/0	Śląsk
		4/0	Korona
		4/0	Radomiak
		3/1	Puszcza
		4/1	Widzew
			Raków
			ŁKS

Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
50087	CHORZÓW (Ruch - Widzew)	8	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
25573	WARSZAWA (Legia - Śląsk)	7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
18985	SZCZECIN (Pogoń - Piast)	7	Bartosz Frankowski (Toruń)
15132	ŁÓDŹ (ŁKS - Lech)	7	Szymon Marciniak (Płock)
11156	KRAKÓW (Cracovia - Puszcza)	7	Damian Sylwestrak (Wrocław)
10495	KIELCE (Korona - Radomiak)	6	Łukasz Kuźma (Białystok)
5200	CZĘSTOCHOWA (Raków - Górnik)	6	Marcin Szerbowicz (Olsztyn)
4619	LUBIN (Zagłębie - Jagiellonia)	5	Tomasz Musiał (Kraków)
1356	GRODZISK WIELKOPOLSKI (Warta - Stal)	4	Karol Arys (Szczecin)

TYPOWALI	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Marcin Malinowski	Jarosław Wieczorek	Piotr Tubacki
Krona - Radomiak	2:1	1:1	1:0
Wynik meczu: 4:0.	✓		✓
Raków - Górnik★	1:1	0:1	2:1
Wynik meczu: 0:1.		★	
Pogoń - Piast	3:1	2:0	2:0
Wynik meczu: 0:2.			
Ruch - Widzew	2:2	1:0	1:1
Wynik meczu: 2:3.			
Zagłębie - Jagiellonia	0:2	1:2	1:1
Wynik meczu: 1:2.	✓	✗	
Cracovia - Puszcza	3:2	2:2	1:1
Wynik meczu: 0:1.			
ŁKS - Lech	0:0	0:2	0:1
Wynik meczu: 2:3.		✓	✓
Legia - Śląsk	1:1	2:1	2:2
Wynik meczu: 0:0.	✓		✓
Warta - Stal	1:0	1:0	0:0
Wynik meczu: 5:2.	✓	✓	

Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.

Trenerzy	KLASYFIKACJA Piłkarze	„Sport”
158 pkt	155 pkt	129 pkt

Upamiętnili legendę

W Sosnowcu odsłonięto rzeźbę Włodzimierza Mazura, legendy piłkarskiego Zagłębia.

Na terenie Arcerol-Mittal Park w sobotę uroczystie odsłonięto rzeźbę Włodzimierza Mazura, wybitnego piłkarza Zagłębia, byłego reprezentanta Polski. Gdyby żył, 18 kwietnia skończyłby 70 lat.

Wielki piłkarz, skromny człowiek

W ekstraklasie w barwach sosnowieckiego zespołu rozegrał prawie 300 spotkań. Był królem strzelców ekstraklasy, uczestnikiem mundialu w Argentynie i strzelcem historycznej już bramki na Stadionie Śląskim, gdy uderzeniem z rzutu karnego w środek bramki (a la Panenka) pokonał bramkarza reprezentacji Holandii.

Mazur legendą stał się jeszcze za życia. – To był wielki piłkarz, a zarazem skromny człowiek, który rozślawił nasz klub i cały region zagłębiowski – mówił Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. To miasto było organizatorem uroczystości. Niewykluczone, że niebawem w Sosnowcu w podobny sposób zostaną uhonorowani przedstawiciele innych dyscyplin.

Do tańca i różańca

W uroczystym odsłonięciu pomnika wzięła udział rodzina byłego piłkarza, m.in.: żona Anna, córka

Magdalena z rodziną, a także siostra Halina. – Wzruszenie odbiera mi mowę. Jestem niezwykle wdzięczna władzom miasta za tę wspaniałą inicjatywę. Słowa uznania kieruję także w stronę Leszka Baczyńskiego, honorowego prezesa klubu, który po śmierci taty był zawsze z naszą rodziną – podkreślała Magdalena Szostek, córka Włodzimierza Mazura.

– Zasłużył sobie na pamięć, na symboliczne uczczenie. Nigdy nie zapomnimy o tym, jakim Włodek był człowiekiem. W pewien sposób próbuję go naśladować pomagając innym. Rodzina Włodka wie, że zawsze może na mnie liczyć. Szkoda, że nie ma go wśród nas. To był człowiek do tańca i różańca – nie krył wzruszenia Leszek Baczyński.

Odzyskał skuteczność

Podczas uroczystości nie zabrakło byłych gwiazd Zagłębia. Przybyli m.in.: Jan Urban, Zbigniew Myga, Krzysztof Tochel czy Marek Bęben. W imieniu klubu symboliczną koszulkę z nazwiskiem „Mazur” na ręce rodziny przekazał Marek Saganowski, trener Zagłębia, który wraz z kapitanem Michałem Janotą oraz Maksymilianem Rozwandowiczem i Mateuszem Kosem reprezen-

towali aktualne pokolenie zasłużonego klubu, który niestety za kilka tygodni opuści szeregi zaplecza ekstraklasy. W miniony piątek sosnowiczanie byli o krok od przerwania fatalnej serii 20 spotkań bez wygranej, ale mimo prowadzenia z Polonią 2:0 i 3:1 z Warszawy wrócili tylko z punktem. Cieszyć może fakt, że odzyskali skuteczność, przede wszystkim Kamil Biliński. W trzech meczach pod wodzą Saganowskiego „Bila” zdobył 4 bramki. W 22 wcześniejszych tylko 3-krotnie trafił do siatki.

Bez pomocników

Zagłębie w ostatnich meczach prezentuje się lepiej i kibicom w Sosnowcu pozostaje mieć nadzieję, że to dobry prognostyk przed kolejnym, już II-ligowym sezonem. Jak widać, wystarczyło tchnąć trochę dobrej atmosfery do szatni i od razu są efekty. Można tylko gdybać, gdzie dziś byłoby Zagłębie, gdyby trenerem od początku rundy był Saganowski, a nie Alaksandr Chackiewicz... To już jednak tylko domysły. Zagłębie ma jeszcze do rozegrania 6 spotkań. Pierwsze już dzisiaj ze Stalą Rzeszów. Nie zagrają w nim pauzujący za kartki środkowi pomocnicy, Michał Janota oraz Sebastian Bonecki. Poza kadrą jest także Ołeksij Bykow, który w tym sezonie już nie zagra.

Krzysztof Polackiewicz



Dla Michała Kostki (z lewej) i jego kolegów z drużyny mecz z Motorem Lublin był ciężką przeprawą.

Wciąż w grze

Trener legniczan Ireneusz Mamrot przyznał, że w przypadku porażki z Motorem Lublin dla jego podopiecznych sezon już by się zakończył.

MIEDŹ LEGNICA

Do meczu z Motorem Lublin „Miedziarka” przystąpiła poważnie przetrzebiona kadrowo. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Kamil Drygas, Bartosz Guzek, Florian Hartherz, Damian Michalik i Damian Tront. Ten ostatni przed pierwszym gwizdkiem sędziego Marcina Kochanka z Tarnowa Opolskiego otrzymał z rąk prezesa klubu Tomasza Brusili pamiątkę z okazji 100. występów w koszulce drużyny znad Kaczawy.

Wbrew trudnościom

Mimo piętrzących się kłopotów zielono-niebiesko-czerwoni pokonali wyżej notowanego przeciwnika 2:0 i dzięki temu skrócili dystans do „grupy barażowej” do czterech punktów. Tyle „oczek” dzieli ich od Wisły Kraków, Górnika Łęczna i... Motoru. – Za nami bardzo trudne spotkanie – przyznał na konferencji prasowej trener legniczan Ireneusz Mamrot. – Początek meczu był bardzo dobry w naszym wykonaniu, wysoki pressing, który był bardzo skuteczny, bo odbieraliśmy przeciwnikowi piłkę bardzo wysoko. W efekcie mieliśmy może nie stuprocentowe, ale na pewno dobre sytuacje do zdobycia gola. Po jednym ze stałych fragmentów gry strzeliliśmy bramkę. Później był taki moment,

w którym Motor przejął inicjatywę, ale za chwilę mieliśmy sytuację sam na sam z bramkarzem, którą mogliśmy zamienić na drugiego gola i podwyższyć prowadzenie. Niestety, nie wykorzystaliśmy jej i od tej pory – nie ma sensu tego ukrywać – mieliśmy problem na boisku. Spowodowane to było przebiegiem ustawienia przeciwnika, konkretnie mam na myśli przesunięcie Arkadiusza Najemskiego do środka pola. Dopiero w przerwie to skorygowaliśmy i zespół w drugiej połowie lepiej sobie z tym poradził.

Szansa na barażu

– Nigdy nie zajmuję się przeciwnikiem, ale chciałbym powiedzieć dwa słowa na temat Motoru. Widać, że ten zespół gra długo w określony sposób i ma wiele wypracowanych schematów. Nie chodzi mi o defensywę, tylko o ofensywę. Widać zgranie zespołu, pracę sztabu i to jest na bardzo dobrym poziomie. To jest przeciwnik, który prezentuje ciekawą piłkę i z którym gra się bardzo trudno. Tym większe słowa uznania dla mojego zespołu i gratulacje za zwycięstwo. Najważniejsze, że przetrwaliśmy trudny moment, bo takowy był w drugiej połowie. Motor stworzył bardzo dobre dwie-trzy sytuacje, ale nasze szczęście jego zawodnicy nieczysto trafiali w piłkę. Poza tym Kuba Mądryk stanął na wy-

sokości zadania, był pewnym punktem. Ważnym momentem meczu była indywidualna akcja Ibana Salvadora, w której wywalczył rzut karny, a Nemanja Mijusković zamienił go na drugiego gola. Od tej chwili kontrolowaliśmy mecz. Cieszy mnie zwycięstwo, bo trzeba rzecz nazwać po imieniu – gdybyśmy to spotkanie przegrali, to ten sezon praktycznie by się dla nas skończył. Nie byłoby wówczas szans na baraż, a spadek nam nie grozi. Mimo niskiej lokaty w tabeli (10 miejsce - przyp. BN) nadal jesteśmy w grze.

Wizyta u „Nafciarzy”

Już w środę podopiecznych trenera Mamrota czeka kolejny ligowy pojedynek. Zagrają na wyjeździe z Wisłą Płock i jeśli wygrają, przedłużą szansę na grę w barażach, których stawką jest awans do ekstraklasy. W tym spotkaniu na pewno nie zagra defensywny pomocnik Damian Tront, który w meczu z Chrobrym Głogów zderzył się z Mikołajem Lebedyńskim i... złamał dwa palce w ręce. Założono mu płytki i wszystko wskazuje na to, że popularny „Drucik” nie zagra już do końca sezonu. Wątpliwe, by na boisku pojawił się Kamil Drygas. Być może do dyspozycji trenera Mamrota będzie już Damian Michalik. Na szczęście żaden z zawodników Miedzi nie musi pauzować z powodu nadmiaru żółtych kartek.

Bogdan Nather



Kibice mijając nowy Stadion w Sosnowcu mogą już podziwiać rzeźbę legendy Zagłębia.



Fot. Krzysztof Dzierżawa/Press Focus

Choć nie jest lekko, Jarosław Skrobacz nie ma zamiaru składać broni.

Musi wierzyć w utrzymanie

Drugi mecz w ciągu pięciu dni rozegrają we wtorek piłkarze Podbeskidzia, którzy w Bielsku-Białej zmierzą się z GKS-em Tychy.

Nastroje w bielskim zespole wciąż są minowe. W piątek zespół trenera Jarosława Skrobacza zaprezentował dwa oblicza w meczu ze Stalą Rzeszów i nie zdołał wykorzystać faktu, że swoje spotkanie zremisowała Polonia Warszawa. Tym samym strata do 15. pozycji to wciąż 8 punktów, a przecież „Górale” mają także gorszy bilans bezpośredni z Polonią. – Wszyscy widzieliśmy, co było w pierwszej minucie. Nie chcę dyskutować czy słusznie, czy nie, ale zwraca uwagę sam fakt, jak dopuściliśmy do tej sytuacji, jak prowokujemy rzut karny po wyrzucie z autu. Mija kilkanaście minut i tracimy gola w podobny sposób. To podcięło nam skrzydła, przestaliśmy wierzyć, że ten mecz może się odwrócić. W drugiej połowie nastawienie było inne. Próbowaliśmy ambitnie, z zaangażowaniem. Odwróciliśmy losy tego spotkania, ale nie na tyle, by wygrać – mówił trener Podbeskidzia.

Wymaga pracy

Czemu mecz na ławce zaczął Bartosz Bida, którego gol dał Podbeskidziu

cenny punkt? – Decyzje w sprawie składu zapadają w tygodniu, po analizie poprzednich spotkań, nie które rzeczy się kumulują. Myślę, że Bartkowi dobrze ta ławka zrobiła i też troszeczkę pewne rzeczy musiał poukładać. Chodzi mi o postawę, pracę całego zespołu w defensywie, tego ostatnio nam brakowało. Tu od wszystkich wymagamy ciężkiej pracy – wyjaśniał trener Skrobacz. Zapytany, czy wierzy jeszcze w utrzymanie swojego zespołu, odpowiedział, że „musi wierzyć”. – Matematyka jest taką sprawą, że to wszystko jest wciąż realne. Wiem, że dla kibiców, dla dziennikarzy, trudno powiedzieć, żebyśmy zdobyli ileś tam punktów do końca sezonu, które dadzą utrzymanie, jeśli dotychczas zdobyliśmy ich tak mało. Ta liga pokazuje – my w ostatnich spotkaniach również – że potrafimy na równym poziomie walczyć np. z Lechią Gdańsk. Oprócz meczu z GKS-em Katowice w każdym z tych spotkań walczyliśmy i nie były to spotkania odległe. Trzeba grać do końca i nie odpuszczać – dodał Skrobacz.

Małe derby

We wtorek Podbeskidzie zmierzy się z GKS-em Tychy. Zespół trenera Dariusza Banasika w weekend przegrał z Resovią i perspektywa gry w barażach o ekstraklasę wydaje się tam coraz bardziej oddalać. – Przegrywamy czwarte kolejne spotkanie u siebie i musimy coś zmienić. Mam wrażenie, że gramy bardzo elektrycznie. Wygląda to tak, jakbyśmy stracili pewność siebie. Trzeba się szybko podnieść, bo punkty uciekają – mówił po ostatnim meczu Wiktor Żytek, pomocnik GKS-u. O tym, jak trudne będzie spotkanie z Podbeskidziem, wie trener Banasik. – Gramy mecz z zespołem, który nadal walczy o utrzymanie. Takie spotkania zawsze są bardzo trudne, także pod względem mentalnym, bo przeciwnik wie, że każdy punkt może go zbliżyć do upragnionego celu. Wiem, że GKS zawsze przegrywał z tą drużyną, miał problemy z tym przeciwnikiem. Ostatnio jednak odnotowaliśmy wygraną i było to jedyne zwycięstwo z nimi. (gru)

Wrócili do żywych

Świetne zmiany Davida Junki i Michała Żyry pozwoliły Wiśle wrócić do meczu w Pruszkowie.

WISŁA KRAKÓW

Ze Zniczem nie po raz pierwszy w tym sezonie, a także w 2024 roku „Biała gwiazda” zaprezentowała dwa oblicza. Katastrofalna postawa w obronie i mało zaskakujące dla rywali ataki przełożyły się na 0:2 do przerwy. Wcześniej zespół bardzo rzadko musiał oddać dwie bramki i ani razu nie zrobił tego skutecznie. W Pruszkowie było inaczej m.in. dzięki dwóm rezerwowym, którzy wspomogli drużynę dwoma asystami i golem.

Bardzo ostrożnie

Trener Wisły Albert Rude od kilku tygodni powtarza, że w końcówce sezonu, w którym krakowianie dzielą uwagę pomiędzy I ligą a Pucharem Polski, będzie potrzebny każdy zawodnik. Mało kto się spodziewał, że bohaterami ostatniego, bardzo ważnego starcia będą lewy obrońca i napastnik, którzy mieli problemy zdrowotne i długo nie grali. Gdy w ataku świetnie spisywał się Angel Rodado i wspomagał go Szymon Sobczak, nikt poważnie nie myślał o Żyrze, który wrócił po poważnej kontuzji kolana. Podobnie było z Juncą, który rok temu świetnie zaadaptował się w zespole i nowej lidze, ale potem zgął i co chwile narzekał na zdrowie. Do formy wrócił po pięciu miesiącach, gdy słabszy okres ma młody Jakub Krzyżanowski. W Pruszkowie Hiszpan nie zagrał od początku, bo po tak długiej przerwie nie jest jeszcze gotowy na 90 minut. – Musimy podchodzić do niego bardzo ostrożnie, dlatego zdecydowaliśmy, że zagra 45 min. Jego wejście z Żyrą skutkowało tym, że zmieniliśmy ustawienie zespołu, by zaatakować na całego. Graliśmy bardzo odważnie, kompaktowo, staraliśmy się zapobiegać kontratakowi, ale gdy odbieraliśmy piłkę, to sami próbowaliśmy kontrować. Zależało nam jednak przede wszystkim na tym, żeby mieć dużo lu-

dzi w polu karnym – mówi szkoleniowiec Wisły.

Robić zamęt

Na zmianę ustawienia uwagę zwraca także Michał Żyro. – W pierwszej połowie nie byliśmy najlepiej ustawieni. Za mało nas było w ofensywie. Po przerwie David zaczął grać praktycznie jako skrzydłowy. Dzięki temu, że on grał wyżej, robiliśmy przewagę na boku i to przynosiło efekt – podkreśla.

Dziś jego drużyna zagra kolejny wyjazdowy mecz z zespołem z dołu tabeli – Resovią. – Tu już nawet nie pomoże nam trener, tylko każdy musi wymagać od siebie. Róbmy to tak, jak w drugiej połowie

meczu ze Zniczem, wrzucamy wiele piłek w pole karne, a będą sytuacje. To są takie rzeczy, których brakowało nam na przykład w Głogowie. Trzeba robić cały czas zamęt w polu karnym. To jest w tej lidze klucz do wygrywania – uważa 31-letni zawodnik.

Wiśle będzie łatwiej, jeżeli przestanie tracić gole na wyjazdach. W 14 meczach udało się to zaledwie raz. – Pracujemy, żeby nie tracić bramek, ale jak je traciliśmy za łatwo, tak nadal je tracimy. Dobrze choć tyle, że udaje nam się te mecze odwracać, wygrywać, bo to przecież nie jest taki pierwszy przypadek.

Michał Knura

KIBIC WISŁY PREZIDENTEM

Krakowianie wybrali nowego prezidenta, który po prawie 22 latach zastąpi Jacka Majchrowskiego. W drugiej turze minimalnie lepszy okazał się Aleksander Miszański, były radny dzielnicowy i miejski, a od 2019 roku poseł Koalicji Obywatelskiej. Uzyskał poparcie 51,4 proc. głosujących, z przewagą 5434 głosów nad Łukaszem Gibałą. Gratulacje 43-latkowi, od lat kibicowi Wisły, złożył prezes klubu Jarosław Królewski. „Liczymy na zdecydowaną zmianę polityki miasta odnośnie krakowskiego sportu, w szczególności – co dla nas najbardziej istotne – w sprawach związanych z „Białą gwiazdą” – napisał z kolei Stowarzyszenie Socios Wisła Kraków, którego członkiem Miszański jest od pięciu lat.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

David Junca przypomniał, że ma świetnie ułożoną lewą nogę. Po dwóch jego dośrodkowaniach padły gole ze Zniczem.



WTOREK, 23 KWIETNIA, GODZ. 18.00

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA GKS TYCHY

NIEOBECNI

Stryjewski (uraz)

Niewiarowski (kontuzja)

Nasz typ – 2



WTOREK, 23 KWIETNIA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC STAL RZESZÓW

NIEOBECNI

Bykow, Valencia (obaj kontuzje), Janota, Bonecki (obaj kartki)

Polowiec (kontuzja)

Nasz typ – 1



WTOREK, 23 KWIETNIA, GODZ. 20.30

RESOVIA WISŁA KRAKÓW

NIEOBECNI

Lempererur (czerwona kartka)

Uryga (kartki), Goku, Talar (obaj rehabilitacja), Broda (zaczyna treningi z drużyną)

Nasz typ – 2

Znów kontrowersje...

Real wygrał w El Clasico, dzięki czemu jego droga po mistrzostwo zdecydowanie się ułatwiła.

HISZPANIA

Carlo Ancelotti przed meczem z Barceloną musiał poważnie zastanowić się nad wyjściowym składem swojego zespołu. W końcu wielu jego podopiecznych było wykończonych fizycznie po starciu z Manchesterem City w środę. Mimo wszystko „Królewscy” byli w stanie pokazać się w „wyściowym garniturze”, ponieważ z czołowych graczy na boisku zabrakło tylko Ferlanda Mendy’ego oraz Daniego Carvajala. Tego drugiego zastąpił Lucas Vazquez i – jak się okazało – odegrał kluczową rolę w zwycięstwie podczas El Clasico.

Vazquez przy stanie 0:1 dla „Blaugrany” wywalczył rzut karny, po którym wyrównał Vinicius. Później, w drugiej połowie, gdy Fermin Lopez strzelił gola na 1:2, Hiszpan szybko odpowiedział i wpisał się na listę strzelców. Tym samym dał nadzieję Realowi na zwycię-

stwo, po które ostatecznie udało mu się sięgnąć. Mecz zakończył Jude Bellingham, który przerwał dwumiesięczną niemoc strzelecką (spowodowaną m.in. kontuzją oraz zawieszeniem) i zagwarantował „Los Blancos” prestiżową wygraną.

– Byliśmy w stanie radzić sobie z trudnymi sytuacjami. Dwukrotnie wyrównywaliśmy. Byliśmy w stanie to zrobić dzięki ostatniej kropli energii, jaka została nam z tego niezapomnianego tygodnia – stwierdził po spotkaniu Carlo Ancelotti, wspominając wygraną w Lidze Mistrzów z „The Citizens”.

Jak to bywa w Hiszpanii, podczas rywalizacji nie zabrakło kontrowersji, a poszkodowani mogą czuć się piłkarze „Dumy Katalonii”. Dyskusję wzbudził rzut karny podyktowany za faul na Vazquezie, który ewidentnie szukał kontaktu z Pau Cubarsim. Ponadto ogromne kontrowersje wzbudziła sytuacja w 28 minucie, gdy

Andrij Łunin obronił strzał Lamine Yamala, stojąc za linią bramkową. Gdyby w lidze hiszpańskiej korzystano z systemu Goal Line Technology, mielibyśmy pewność, że piłka nie przekroczyła całym obwodem linii bramkowej. – Jeśli chcemy być najlepszą ligą na świecie, musimy wdrożyć tę technologię – stwierdził Xavi podczas konferencji prasowej. Hiszpańska federacja zrezygnowała z Goal Line Technology, stwierdzając, iż VAR powinien być wystarczający. Kamer na stadionie Santiago Bernabeu jednak było zbyt mało, żeby mieć pewność, że decyzja sędziego była słuszna.

Kacper Janoszka

Real Madryt - Barcelona 3:2 (1:1)

0:1 – Christensen (6), 1:1 – Vinicius (18, karny), 1:2 – F. Lopez (69), 2:2 – Vazquez (73), 3:2 – Bellingham (90+1)

Mecz Sevilla – Mallorca zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	32	81	70:22
2. Barcelona	32	69	64:37
3. Girona	32	68	67:40
4. Atletico	32	61	59:38
5. Athletic	32	58	52:30
6. Sociedad	32	51	46:34
7. Betis	32	48	40:38
8. Valencia	32	47	35:34
9. Villarreal	32	42	51:55
10. Getafe	32	40	38:44
11. Osasuna	32	39	37:46
12. Las Palmas	32	37	30:39
13. Alaves	32	35	28:38
14. Sevilla	31	34	39:44
15. Rayo	32	34	27:39
16. Mallorca	31	31	25:36
17. Celta	32	31	37:47
18. Cadiz	32	25	22:45
19. Granada	32	18	33:61
20. Almeria	32	14	31:64

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

18 – Dowbyk (Girona), 17 – Bellingham (Real M.), 16 – Budimir (Osasuna).



Fot. PAP/REDA

Jude Bellingham „obudził się” w odpowiednim momencie.

FRANCJA

PSG – Lyon 4:1 (4:1)

1:0 – Matić (3, samobójcza), 2:0 – Beraldo (6), 3:0 – Ramos (32), 3:1 – Nuamah (37), 4:1 – Ramos (42)

1. PSG	29	66	69:25
2. Monaco	29	55	55:38
3. Brest	30	53	44:29
4. Lille	29	52	43:25
5. Nice	29	47	31:22
6. Lens	30	46	39:32
7. Rennes	30	42	44:36
8. Lyon	30	41	39:49
9. Reims	30	40	37:41
10. Marsylia	28	39	41:33
11. Toulouse	29	36	34:37
12. Montpellier	30	36	38:42
13. Strasbourg	30	36	33:41
14. Nantes	30	31	28:48
15. Metz	32	29	31:49
16. Le Havre	30	28	27:38
17. Lorient	29	26	35:55
18. Clermont	30	22	21:49

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

Strzelcy

24 – Mbappe (PSG), 17 – David (Lille), 15 – Lacazette (Lyon), 12 – Aubameyang (Marsylia), 11 – Dallinga (Toulouse), Ben Yedder (Monaco).

WŁOCHY

Monza – Atalanta 1:2 (0:1)

0:1 – Ketelaere (44), 0:2 – Toure (72), 1:2 – Malidni (89)

Mecze Roma – Bologna oraz Milan – Inter zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	32	83	77:17
2. Milan	32	69	63:37
3. Juventus	33	64	47:26
4. Bologna	32	59	45:25

5. Roma	31	55	56:35
6. Atalanta	32	54	59:37
7. Lazio	33	52	42:35
8. Napoli	33	49	50:40
9. Fiorentina	32	47	45:36
10. Torino	33	46	31:29
11. Monza	33	43	35:43
12. Genoa	33	39	35:40
13. Lecce	33	35	30:48
14. Cagliari	33	32	36:56
15. Hellas	33	31	31:44
16. Empoli	33	31	26:48
17. Udinese	32	28	30:48
18. Frosinone	33	27	40:63
19. Sassuolo	33	26	39:65
20. Salernitana	33	15	26:70

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 – Martinez (Inter), 16 – Vlahović (Juventus), 13 – Giroud (Milan), Osimhen (Napoli), Gudmundsson (Genoa), 12 – Dybala (Roma), Zapata (Torino)



Fot. MB Media/Focus Images/MB Media/PressFocus

Ostatni mecz Arsenalu z Chelsea zakończył się remisem 2:2. Conor Gallagher (nr 23) zaliczył wówczas asystę.

Stawka większa niż prestiż

Premier League rozpoczyna odrabianie zaległości, a na pierwszy rzut idą derby Londynu.

Przez lata Arsenal z Chelsea były uznawane za najsilniejsze drużyny ze stolicy Wielkiej Brytanii. Ostatnio jednak ta hierarchia nieco się zachwiała. O ile „Kanonierzy” rządzą w Londynie, o tyle „The Blues” wyraźnie osunęli się w stawce i aktualnie muszą oglądać plecy również Tottenhamu i West Hamu. Dzisiaj będą jednak chcieli urwać punkty ekipie Mikela Artety.

Jak ryba wody

Przed przyjazdem na Emirates humory w Chelsea nie dopisują. Co prawda w Premier League piłkarze trenera Mauricio Pochettino nie przegrali 8 kolejnych spotkań – zremisowali z Manchesterem City, pokonali Newcastle czy Manchester United – ale zbyt często dzielili się punktami i nadal są dopiero na 9. miejscu. Na ich korzyść działa fakt, że jako jedyni w stawce mają rozegrane tylko 31 spotkań. W trakcie wspomnianego okresu Chelsea jednak przekreśliła swoje szanse w dwóch krajowych pucharach. W finale Pucharu Ligi przegrała z Liverpoolem, a w weekend odpadła w półfinale FA Cup z City. Może chociaż w Premier League uda się poprawić nastroje i ruszyć w pogoń za miejscami pucharowymi, których na Stamford Bridge potrzebują jak ryba wody, by bieżąca kampania nie zakończyła się kompletną katastrofą.

Wraca ostatnie ogniwo

Z Arsenalem jednak lekko nie będzie. On w 2024 roku również jest w znakomitej dyspozycji i z 13 meczów wygrał aż 11. Z Chelsea natomiast w minionych latach radzi sobie bardzo dobrze. W ostatnich 9 spotkaniach przegrał tylko raz, dwukrotnie remisując po 2:2 – także w tym sezonie, w październiku. Za „Kanonierami” będzie przemawiała nie tylko gra przed własną publiką, ale również sytuacja kadrowa. Do dyspozycji Artety nie będzie tylko obrońca Jurrien Timber, który z powodu zerwanych więzadeł krzyżowych nie gra od sierpnia. Holender wraca już jednak do dyspozycji, ale na razie powoli, w rezerwach. – Po meczu w zespole U-21 zobaczymy, jak się będzie czuł. W treningu wygląda dobrze, a to będzie ostatni krok w rehabilitacji. Musimy mieć pewność, że jest gotowy – powiedział Mikel Arteta. W Chelsea lista absencji jest dłuższa. Znajdują się na niej: Nkunku, Colwill, James, Lavia, Sanchez, Ugochukwu oraz Fofana. Dodatkowo pod znakiem zapytania stoi występ zdecydowanie najlepszego zawodnika „The Blues” w tym sezonie, ich ostatniej nadziei – Cole’a Palmera.

Słodził aż do przesady

Trener Chelsea Mauricio Pochettino nie może liczyć na wiele słów uznania. Mi-

mo wydania ogromnych kwot na transfery jego drużyna gra poniżej oczekiwań. Mimo tego Arteta chwali swojego vis-a-vis. – Ogromnie podziwiam Mauricio. Znamy się od 23 lat i szczerze życzę mu wszystkiego najlepszego. To niesamowity menedżer, wielki lider, który zainspiruje klub do osiągnięcia założonych celów. W Chelsea dokonali dużych wzmocnień i zasługują na wyższą pozycję w lidze, jeśli spojrzysz się na to, co zrobili i jak grali. Dotarli do finału Pucharu Ligi, do półfinału Pucharu Anglii, gdzie byli bliscy awansu. To, co robi Mauricio, jest imponujące, więc jestem pewien, że uda mu się sprostać postawionym zadaniom – słodził aż do przesady Arteta.

W derbach Londynu na boisku nie będzie jednak miejsca na lukrowanie. – Muszę grać przeciwko niemu, a on przeciwko mnie. To dwa wielkie kluby, derby Londynu, wielki mecz. Obaj przygotowaliśmy się w najlepszy możliwy sposób – zapowiedział trener Arsenalu.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE - MECZE ZALEGŁE

Wtorek: Arsenal – Chelsea (21.00); **Środa:** Wolverhampton – Bournemouth (20.45), Everton – Liverpool, Man. Utd. – Sheffield, Crystal Palace – Newcastle (wszystkie 21.00); **Czwartek:** Brighton – Man. City (21.00)

Tylko jeden powrót na Wembley

– To najwspanialsze zwycięstwo wywalczone przez jakąkolwiek drużynę pod moim kierownictwem – tak Pep Guardiola określił awans Manchesteru City do finału Pucharu Anglii po pokonaniu 1:0 Chelsea

Kazimierz Mochlinski z Londynu

Słało się to zaledwie 3 dni po wyeliminowaniu City z Ligi Mistrzów przez Real Madryt. Wielki trener przyznał z ulgą, że jego podopieczni zdołali się pozbierać po fizycznym wysiłku i psychologicznym rozczarowaniu. „Królewscy” wygrali w ćwierćfinale Champions League po rzutach karnych.

Osobiste ocalenie

Guardiola nie oceniał wysoko piękna gry City w meczu z Chelsea. Raczej próbował docenić wytrwałość swojej ekipy i gotowość do walki, ostatecznie wynagrodzoną przez decydującą bramkę strzeloną na Wembley przez Bernardo Silvę w 84 minucie. Było to dodatkowo warte podziwu i godne gratulacji, bo przeciwko Realowi to właśnie Silva nie trafił kluczowego karnego, kończąc okres bycia City klubowym mistrzem Europy – od zdobycia tego tytułu w Stambule w zeszłym roku. Bernardo Silva rozpaczał, że zawiódł kolegów, co kosztowało ich koniec nadziei na obronę tytułu. Po starciu z Realem nie dało się go pocieszyć, ale na Wembley znów pokazał, że jest jednym z najlepszych piłkarzy na świecie.

Tym razem tylko jedna bramka zdecydowała o awansie do finału FA Cup. Co więcej, już po zaledwie ok. 20 minutach było widać, że Bernardo Silva wyraźnie się męczy. Gdy zbliżało się widmo kolejnej dogrywki – jak później przyznał sam Guardiola – Portugalczyk miał zostać zastąpiony. Właśnie w tym momencie strzelił decydującego gola. – Szczególnie cieszę się z Bernardo. Tak jak w życiu, tak w piłce nożnej nie zawsze dostaje się drugą szansę, ale Bernardo swoją wykorzystał! Po tym, co przeżył z Realem, to nie było dla niego łatwe – mówił szkoleniwiec „Obywateli”.

Brak innych możliwości

Bernardo nie był jedynym, dla którego występ na Wembley był szalenie trud-



W błękitnej części Manchesteru cieszą się z awansu do finału FA Cup tak, jakby już udało się go wygrać. Nie inaczej było z Pepem Guardiola.

ny. Wszyscy zawodnicy City cierpieli po wielkim wysiłku z Realem. Jak podkreślił Pep, wygrywanie dodaje siły, a po porażkach ma się o wiele mniej energii, szczególnie po wyrównanych spotkaniach. Starcie z Realem zakończyło się po 120 minutach i ostatnim strzale z karnego wykonanym około godziny 23.00. Co więcej, City miało trzech graczy, którzy spędzili sporo czasu w tym sezonie poza kadrą z powodu poważnych kontuzji i wszyscy oni musieli przedwcześnie zejść z boiska w Lidze Mistrzów. Ani Erling Haaland, ani Kevin De Bruyne, ani Manuel Akanji nie mogli dokończyć zadania z Realem. Haalanda nie był nawet na ławce rezerwowych na półfinał z Chelsea. De Bruyne i Akanji musieli zagrać na Wembley od początku. Po prostu City... brakowało innych możliwości. Guardiola zmienił czterech zawodników względem wyjściowego składu na Real, więc siedmiu musiało znowu stanąć do boju. Był wśród nich m.in. kapitan Kyle Walker, który wrócił po kontuzji na ćwierćfinale LM i raz jeszcze na Wembley wytrwał cały mecz.

W opozycji do niego był John Stones, dodając kłopotów swojemu trenerowi poprzez przymusowe zejście po pierwszej połowie. Po pierwszych 45 minutach City ledwo się ruszało i co niezwykle – nie zdołało oddać nawet jednego celu.

Skupieni na przetrwaniu

W końcu gracze Guardiola znaleźli sposób na przedostanie się do kolejnego wielkiego finału. Ich radość po usłyszeniu ostatniego gwizdka była nie do powstrzymania. Świętowali jak rzadko wcześniej, mimo przecież wszystkich poprzednich sukcesów w pucharach i w lidze. – Tym razem po prostu musieliśmy przetrwać i przejść dalej – przyznał Pep. – Próbowałem przede wszystkim się nie poddać. Chcieliśmy dalej trwać w tej konkurencji i jakoś zdołać ocalić. Ale nie było to wcale łatwe. Przez długie okresy trzeba było skupić się wyłącznie na przetrwaniu i zrobiliśmy to, mimo że wielu graczy nie grało na swoim najwyższym poziomie, do którego

jesteśmy przyzwyczajeni. Popełniliśmy sporo błędów, ale nasza waleczność była wielka. To, czego dokonaliśmy tym razem, to jeden z największych wyczynów, jakie widziałem w jakiegokolwiek grupie graczy. Występowaliśmy w niesamowicie trudnych warunkach. Po 120 minutach mierzenia się z Realem Madryt ledwie trzy dni później zmuszono nas do kolejnego wielkiego wysiłku – mówił Katalończyk, nawiązując do głośno komentowanej w Anglii kwestii napiętego terminu i odpoczynku.

Musi chronić swoich piłkarzy

– Do pewnego stopnia jesteśmy do tego przyzwyczajeni – kontynuował Guardiola. – Przez 7 lat gramy co 3-4 dni, dwa razy w tygodniu, docierając do końcowych faz rywalizacji w każdych rozgrywkach, w jakich uczestniczymy. Ale jest to bardzo trudne do podtrzymania i kontynuowania. Przegrana z Realem dosłownie nas wykończyła. Tak dobrze z nim graliśmy, tak się staraliśmy, to był wysiłek na wysokim poziomie, lecz ostatecznie pozostał bez skutku. Wyczerpaliliśmy się fizycznie i nie otrzymaliśmy żadnej nagrody. Dostaliśmy tylko eliminację i trudne do przetrwania emocje, ale nie możemy za bardzo narzekać. Jeste-

stem niesamowicie zadowolony z wygranej w półfinale FA Cup. Jestem niesamowicie radosny z możliwości gry w ćwierćfinale LM. Żałuję tylko, że nie dano nam przynajmniej jednego dodatkowego dnia na odpoczynek. Dla piłkarzy taki wysiłek jest bardzo eksploatający. Nie mogą utrzymać poziomu ani fizycznego, ani technicznego. Taka sytuacja jest nie do przyjęcia. Ja chcę chronić swoich graczy. To mój obowiązek. Nie proszę o żadne wyjątkowe traktowanie. Biorąc pod uwagę, jaki sezon rozgrywamy, chciałoby się więcej odpoczynku. Jednak kiedy jest się już na stadionie, trzeba dać z siebie wszystko, co się ma i wykonać zadanie na jak najlepszym poziomie. Tym razem w końcu dostaliśmy kolejną nagrodę, jaką jest miejsce w finale – powiedział szkoleniwiec.

Piłkarze w lodówce

– Nie zapomnimy o naszej wspaniałej grze z Realem i smutku, który nam pozostał, ale nie możemy mieć z tego powodu żalu. Trzeba podnieść się na duchu i wrócić do normalnego poziomu mentalnego. Teraz wszyscy się żegnamy,



a piłkarzy wsadzamy „do lodówki”. Przez kilka dni się nie zobaczymy, nie będziemy trenować. Po prostu będziemy odpoczywać. Spędzimy trochę czasu tylko z rodzinami, a potem zaczniemy od nowa – zdradził Pep Guardiola.

Pokonanie Chelsea daje City szanse zdobycia dubletu – mistrzostwa i Pucharu Anglii. Tymczasem londyńczycy w pierwszym sezonie pod wodzą trenera Mauricio Pochettino skończą bez żadnego trofeum. Były szkoleniwiec Tottenhamu w dalszym ciągu nie wygrał w angielskiej piłce nożnej. Pozostaje tylko staranie się o ligową kwalifikację do jakiegoś europejskiego pucharu, lecz nie będzie to łatwe. Jest już pewne, że Chelsea szybko nie dostanie się z powrotem do Ligi Mistrzów.

Wróć tylko raz

Najgorsze jest w tym wszystkim to, że klub ten stracił swoją starą umiejętność zwyciężania na Wembley. Chelsea była niepokonana w poprzednich 8 meczach we wszystkich rozgrywkach – do spotkania na narodowym stadionie w lutym, gdy przegrała z Liverpoolem w finale Pucharu Ligi. Wtedy przeciwnik był całkowicie wyczerpany i osłabiony przez kontuzje. Podobnie było teraz z City. Ani razu jednak „The Blues” nie wykorzystali sytuacji i... nie strzelili nawet gola. Dwukrotnie przegrali 0:1. W półfinale osłabił ich fakt, że ich nowa gwiazda, Cole Palmer, czołowy strzelec, grał z naciągniętym mięśniem w udzie. Zagrał cały mecz, ale bez efektów. Reszta drużyny nie potrafiła go zastąpić. Za to Manchester City natychmiast podniósł się po przegranej z Realem. Miał wielką nadzieję powrócić na Wembley w czerwcu, by obronić tytuł Ligi Mistrzów, gdyż właśnie w Londynie odbędzie się finał tegorocznych rozgrywek. Tak się jednak nie stanie. City wróci na Wembley tylko w maju, by obronić Puchar Anglii.

Dla Bernardo Silvy bramka zdobyta w meczu z Chelsea miała szczególne znaczenie.



Fot. Arkadiusz Kogut/gisjastzebie.com

Trener GKS-u Jastrzębie Dawid Pędziątek ma większe problemy kadrowe.

Spirala nieszczęść

Trener Dawid Pędziątek po meczu z Radunią żalił się na pobłażliwość arbitra, który tolerował brutalne zagrania rywali.

GKS JASTRZĘBIE

Po meczu w Stężycy jastrzębianie przypominali zbitego psa. W kwadrans (z 2-minutowym okładem) II połowy stracili trzy gole i było „pozamiatane”. Jak skomentował postawę swojego zespołu trener gości Dawid Pędziątek? - Zanim przejdę do omówienia meczu, muszę odnieść się do sytuacji z pierwszej połowy, gdzie po brutalnym uderzeniu Michała Biskupa Jewhenij Zacharczenko ma złamaną szczękę z przemieszczeniem. Niezbędna jest operacja. To było drugie tego typu zagranie zawodnika Raduni, bo w 2 minucie uderzony został przez niego Szymon Matuszek - mówił szkoleniowiec. - Po takim brutalnym faulu sędzia napomina zawodnika tylko żółtą kartką! My jesteśmy oceniani przez kibiców i przełożonych przede wszystkim za wyniki, a sędziowie co kolejną robią za samo. To jest niewiarygodne. Trzeba coś z tym zrobić, bo to jest nie do pomyślenia. Ale to nie sędzia strzelił nam trzech bramek. W przerwie mówiliśmy o koncentracji, bo zaczęliśmy mecz dobrze, byliśmy aktywni i agresywni. Przez nieodpowiedzialność jednego z zawodników pod polem karnym w 2 minucie straciliśmy gola. Potem padł drugi z rzutu karnego i z perspektywy ławki wyglądało to tak, jakbyśmy czekali tylko na końcowy gwizdek. Radunia przejęła inicjatywę i była zespołem lepszym.

Wobec absencji w Stężycy dwójki napastników, Michała Bednarskiego i Kacpra Zycha, kibice GKS-u zastanawiali się, dlaczego trener Pędziątek nie uwzględnił w kadrze 21-letniego napastnika z Demokratycznej Republiki Kongo, Davida Kabali Mukonkole, który do końca sezonu został wypożyczony z Rakowa Częstochowa. Po przegranym meczu z Olimpią Elbląg (rozegranym 17 marca) zapytałem trenera GKS-u, dlaczego ten zawodnik „nie łapie się” w kadrze. Szkoleniowiec odpowiedział, że ma zaległości treningowe i dopiero jak je nadrobi będzie uwzględniany przy konstruowaniu składu. Ponieważ z natury jestem dociekliwym człowiekiem, zacząłem zastanawiać się, dlaczego Kabala w ogóle nie pojawia się - nawet na krótkie fragmenty - w meczach rezerw występujących w klasie okręgowej? To przecież logiczne, że piłkarz aspirujący do gry w pierwszym zespole w ramach „aklimatyzacji” ma przetarcie w rezerwach. Zacząłem „drażnić” temat i wtedy wyszło sztydło z worka. Okazało się, że Kabala nie jest w ogóle zgłoszony do rozgrywek, ponieważ nie ma pozwolenia na pracę. Czyli jest toidentyczna historia jak przed kilkoma miesiącami z Japończykiem Kokim Togitanim, którego uprawianie trwało kilka miesięcy. Ten niespełna 21-letni pomocnik na zasadzie wypożyczenia występuje teraz w IV-ligowej Spójni Landek.

Bogdan Nather

2. LIGA

■ Olimpia Elbląg - Stomil Olsztyn 1:1 (0:0)

0:1 - Florek, 46 min, **1:1** - Gabrych, 88 min

OLIMPIA: Witan - Bartoś (72. Filipczyk), Sarnowski, Kuczałek, Mruk (86. Sienkiewicz), Stefaniak - Sangowski, Spychała (81. Jóźwicki), Kozera (72. Gabrych), Famulak - Żak. **Trener** Sebastian LETNIEWSKI.

STOMIL: Garstkiewicz - Wójcik (76. Pietraszkiewicz), Kośmicki, Sadowski, Kuban (76. Waleńcik), Karlikowski - Żwir, Bezpalec, Laskowski (84. Brikner), Florek - Retlewski (84. Kurbiel). **Trener** Grzegorz LECH. **Sędziował** Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 800.

Żółte kartki: Famulak - Kuban, Żwir, Wójcik, Laskowski, Waleńcik, Retlewski.

1. Pogoń	29	52	47:35
2. Kalisz	29	48	42:27
3. Kotwica	29	46	53:41
4. ŁKS II (b)	29	43	43:39
5. Radunia	29	43	39:36
6. Zagłębie II	29	42	44:40
7. Chojniczanka (s)	29	42	37:35
8. Hutnik	29	42	39:38
9. Polonia (b)	29	41	42:40
10. Stal (b)	29	41	33:34
11. Lech II	29	38	33:41
12. Skra (s)	29	36	33:33
13. Olimpia E.	29	35	32:40
14. Wisła	29	33	42:44
15. Olimpia G. (b)	29	33	30:36
16. Jastrzębie	29	33	33:41
17. Stomil	29	30	25:34
18. Sandecja (s)	29	28	29:42

1-2 - awans, **3-6** - baraże, **15-18** - spadek

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Poprad Muszyna - Beskid Andrychów 3:0, Trzebinia - Wolańia 3:2, Niwa Nowa Wieś - Wisła II Kraków 1:7, Dalin Myślenice - Lubań Maniowy 3:0, Limanovia - Watra Białka Tatr. 0:0, Bocheński KS - Glinik Gorlice 3:1, Nieciecza II - Orzeł Ryczów 2:1, Unia Oświęcim - Barciszanka 2:5, Kalwaria - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Jawiszowice pauzowały.

1. Wisła II	24	61	72:25
2. Orzeł	25	53	59:23
3. Jawiszowice	24	53	57:26
4. Bocheński	25	44	47:34
5. Beskid	25	43	52:38
6. Limanowa	25	39	46:39
7. Lubań	25	39	37:34
8. Barcice	25	38	55:49
9. Nieciecza II	25	37	55:47
10. Wola Rz.	25	35	47:40
11. Dalin	24	33	36:37
12. Kalwaria Zeb.	25	32	43:44
13. Watra	25	32	30:33
14. Glinik	25	31	34:36
15. Poprad	24	25	43:47
16. Unia	25	22	39:67
17. Trzebinia	25	20	39:62
18. Niwa	25	11	29:76
19. Wierchy	24	9	19:82

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Unia II Tarnów - Szafłary 2:3, Tarnovia - Metal Tarnów 2:5, Orkan Szczyrzyc - Drwinia 1:3, Sandecja II - Biecz 5:3, Kolejjarz Stróże - Gromnik 3:1, Okocimski KS Brzesko - Zalesianka 1:0, Orzeł Dębno - Dunajec Nowy Sącz 1:1, Dunajec Zakliczyn - Sokół Stąpnie 1:0.

1. Biecz	20	45	52:18
2. Nowy Sącz	20	39	43:33
3. Sandecja II	20	38	53:24
4. Metal	20	37	56:38
5. Sokół	20	37	39:28

6. Okocimski	20	37	38:29
7. Dunajec	20	37	43:38
8. Tarnovia	20	29	39:33
9. Kolejjarz	20	27	30:23
10. Zalesie	20	24	34:39
11. Drwinia	20	24	45:36
12. Gromnik	20	22	28:48
13. Orzeł	20	21	29:40
14. Unia II	20	13	29:50
15. Szafłary	20	11	27:62
16. Orkan	20	11	20:66

GRUPA ZACHODNIA: Węgrzcanka - Tempo Białka 1:3, Skawa Wadowice - Pcimianka 0:1, Błękitni Modlnica - Jutrzenka Giebuttów 1:4, Radziszowianka - Chelmek 3:3, Olkusz - Orzeł Piaszki Wlk. 4:0, Garbarnia II Kraków - Spójnia Osiek-Zimnodół 5:1, Wiślan-ka Grabie - Sokół Kocmyrzów Baranówka 0:3 (wo), Karpaty Siepraw - Wieczysta II Kraków 0:3 (wo).

1. Wieczysta II	20	50	81:21
2. Pcim	20	50	55:20
3. Radziszów	20	39	45:27
4. Tempo	20	38	55:31
5. Jutrzenka	20	35	47:33
6. Węgrzce Wlk.	20	35	46:40
7. Sokół	20	34	47:36
8. Chelmek	20	31	46:43
9. Garbarnia II	20	26	40:52
10. Skawa	20	25	38:39
11. Olkusz	20	21	32:45
12. Błękitni	20	18	31:53
13. Spójnia	20	13	21:52
14. Orzeł	20	11	26:54
15. Karpaty	20	13	26:62
16. Wiślan-ka	20	12	15:43

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Ligota - Pisarzowice 0:3, Kaniów - Międzybrodzie B. 3:1, Kozy - Rybarzowice 4:2, Grodziec Śl. - Bystra 3:2, Podbeskidzie III - Wapienica 7:1, Czaniec II - Hecznarowice, Wilkowice II - Porąbka nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Podbeskidzie III	18	48	70:10
2. Hecznarowice	17	36	36:17
3. Wilkowice II	17	35	39:23
4. Grodziec Śl.	18	32	41:26
5. Kozy	18	26	34:33
6. Wapienica	18	25	48:47
7. Porąbka	17	24	36:35
8. Bystra	18	22	39:36
9. Pisarzowice	18	22	36:49
10. Kaniów	18	21	37:40
11. Czaniec II	17	20	38:35
12. Ligota	18	19	37:41
13. Międzybrodzie B.	18	13	25:62
14. Rybarzowice	18	7	19:81

BYTOM

Gwarek II Tarnowskie Góry - Górnik 7:1, Kozłowa Góra - Strzybnica 2:4, Orzech - Krupski Młyn 2:0, Dąbrówka Wlk. - Bobrowniki Śl. 3:4, Ruch II Radzionków - Nadzieja Bytom 3:2, Polonia II Bytom - Brzozowice 1:3, Bobrowniki - Lasowice 1:2, Ożarowice pauzowały.

1. Bobrowniki Śl.	20	52	83:30
2. Strzybnica	20	42	71:29
3. Ruch II	20	36	67:47
4. Nadzieja	19	35	58:34
5. Ożarowice	19	34	50:42
6. Gwarek II	18	32	56:45
7. Brzozowice	18	32	37:36
8. Orzech	19	31	46:40
9. Dąbrówka Wlk.	19	28	47:34
10. Polonia II	19	20	58:69
11. Kozłowa Góra	17	19	42:48
12. Krupski Młyn	19	18	18:39
13. Lasowice	19	14	30:59
14. Bobrowniki	20	13	24:69
15. Górnik	19	7	19:85

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ostrowy - Czarny Las 2:2, Miedźno - Łobodno 4:2, Kamienica Polska - Lgota M. 1:2, Libidza - Kłomnice 3:4, Cykarzew - Kruszyzna 0:6,

Nowa Wieś - Widzów 5:0, Ajaks Częstochowa - Blachownia 2:0.

1. Kam. Polska	18	51	78:10
2. Lgota M.	18	44	61:19
3. Kłomnice	18	36	58:30
4. Ostrowy	18	36	44:29
5. Czarny Las	18	27	35:40
6. Ajaks	18	26	33:27
7. Kruszyzna	18	26	34:32
8. Łobodno	18	25	28:22
9. Cykarzew	18	23	27:39
10. Miedźno	18	19	30:53
11. Libidza	18	16	30:69
12. Nowa Wieś	18	12	27:52
13. Blachownia	17	10	23:50
14. Widzów	17	6	14:50

GRUPA II: Starcza - Poraj 3:4, Rzeki Wlk. - Rzerzeczycze 4:1, Huta Stara - Olsztyn 2:1, Mstów - Kuźnica Mariana-owa 10:0, Niegowa - Kroczyce 1:2, Żarki II - Koniecpol 0:4, Przyrów pauzował.

1. Kroczyce	17	39	60:20
2. Koniecpol	17	37	44:14
3. Poraj	16	34	54:32
4. Przyrów	16	31	42:20
5. Mstów	17	30	38:19
6. Niegowa	17	29	35:25
7. Huta Stara	17	28	39:29
8. Żarki II	17	17	34:48
9. Olsztyn	17	17	25:38
10. Rzeki Wlk.	16	15	23:38
11. Rzerzeczycze	16	14	22:34
12. Starcza	15	10	19:48
13. Kuźnica Mar.	16	3	15:85

KATOWICE

MK Górnik Katowice - Naprzód Lipiny 3:2, Stadion Śląski Chorzów - Gwiazda Ruda Śl. 8:2, Siemianowiczanka - Jastrząb Bielszowice 2:3, Wyzwolenie Chorzów - Józefka Chorzów 2:2, Slavia Ruda Śl. - Wawel Wirek 4:3, Hetman Katowice - Kamionka Mikołów 1:2, Grunwald Ruda Śl. pauzował.

1. Jastrząb	17	41	48:18
2. Slavia	17	40	60:15
3. Siemianow.	17	37	64:24
4. Wawel	16	34	51:30
5. Grunwald	17	29	42:33
6. Kamionka	16	25	31:42
7. MK Górnik	16	23	40:37
8. Józefka	16	16	34:50
9. Hetman	17	14	32:40
10. Wyzwolenie	17	14	31:53
11. Gwiazda	17	14	28:62
12. Stadion	18	12	30:60
13. Naprzód	17	11	28:55

LUBLINIEC

Przystajń - Olszyna 6:0, Ciasna - Kochanowice 1:2, Babienica-Psary - Sparta Lubliniec 0:5, Sieraków Śl. - Lisów 1:4, Strzebiń - Jezioro 9:1, Glinica - Lisowice 6:1, Pawonków - Tworóg 4:8.

1. Sparta	18	45	82:14
2. Glinica	18	40	70:30
3. Przystajń	18	37	43:18
4. Babienica	18	35	49:35
5. Tworóg	18	30	43:30
6. Strzebiń	18	30	49:44
7. Lisów	18	24	38:41
8. Pawonków	18	23	52:67
9. Sieraków Śl.	18	22	31:41
10. Kochanowice	18	18	29:57
11. Olszyna	18	16	30:49
12. Jezioro	18	16	37:59
13. Ciasna	18	12	19:41
14. Lisowice	18	8	23:69

RACIBÓRZ

Pietrowice Wlk. - Pietraszyn 2:1, Nowa Wieś - Studzienna 2:0, Pawłów - Chałupki 3:1, Rudy Wlk. - Markowice 2:1, Krzanowice - Unia II Turza Śl. 1:1, Nieboczowy - Betsznica 3:3, Raszczyce - Lyski 10:0, Rogów - Zabełków 9:0.

1. Rogów	20	52	94:21
2. Turza Śl. II	20	44	58:23
3. Studzienna	21	40	52:26

4. Raszczyce	20	33	65:47
5. Pietrowice Wlk.	20	33	42:39
6. Chałupki	20	31	52:52
7. Betsznica	20	30	40:36
8. Pawłów	20	29	48:47
9. Markowice	20	27	34:35
10. Pietraszyn	20	25	37:56
11. Rudy Wlk.	20	25	33:41
12. Krzanowice	20	24	40:40
13. Nieboczowy	20	24	38:39
14. Nowa Wieś	20	22	25:39
15. Zabełków	21	20	29:57
16. Lyski	20	2	17:06

RYBNIK

Markłowice - Czuchów 5:0, Szczekowice - Rydułtowy 1:1, Boguszowice - Jejkowice 1:2, Łaziska Ryb. - Jankowice 2:1, Ochojec - Orzepowice 0:2, Rymer Rybnik - Niewiadom 1:2, Wilchwy - Baranowice 1:1, Radziejów pauzował.

1. Markłowice	19	49	54:16
2. Rydułtowy	19	45	45:18
3. Wilchwy	18	36	42:22
4. Boguszowice	19	33	54:26
5. Baranowice	19	32	43:26
6. Jejkowice	19	30	46:41
7. Szczekowice	18	29	48:38
8. Ochojec	19	24	33:40
9. Łaziska Ryb.	19	20	44:55
10. Czuchów	19	20	35:47
11. Rymer	19	18	32:47
12. Jankowice	19	16	36:53
13. Orzepowice	19	16	23:45
14. Radziejów	18	15	33:54
15. Niewiadom	18	10	22:62

SKOCCÓW

Brenna - Pielgrzymowice 4:1, Dębowiec - Kończyce Wlk. 1:2, Bąków - Rudnik 9:1, Zabłocie - Pruchna, Kończyce M. - Chybie, Pogórze - Iskrzyn nie odbyły się (zły stan boisk), Pierściec pauzował.

1. Kończyce M.	14	36	55:24
2. Dębowiec	15	32	41:18
3. Chybie	14	30	43:19
4. Pogórze	14	30	42:18
5. Kończyce Wlk.	15	25	

Piłka ręczna

4. Jankowice	21	38	69:51
5. Wola	21	36	39:24
6. Siódemka	21	35	48:36
7. Bojszowy	21	35	47:35
8. Bieruń St.	21	35	32:32
9. Woszczyce	21	29	54:53
10. Cielmice	21	29	43:45
11. Gardawice	21	24	29:45
12. Czutówianka	21	23	34:46
13. Wisła Wlk.	21	23	28:36
14. Rudottowice	21	16	28:47
15. Studzienice	21	13	30:67
16. Kobiór	21	6	18:75

ZABRZE

Żernica - Wielowieś 1:1, Rachowice - Wilcza 4:1, Pławniowice - Toszek 2:0, Chudów - Gwarek II Ornontowice 5:0, Gwarek Zabrze - Stanica 6:0, Łany Wlk. - Zaborze 4:1, Świbie - Ciochowie 1:5, Rudno - Carbo Gliwice 4:1.

1. Chudów	21	54	91:20
2. Gwarek	21	48	72:19
3. Rachowice	21	46	57:27
4. Łany Wlk.	22	45	66:27
5. Wielowieś	22	42	71:49
6. Wilcza	22	40	41:33
7. Zaborze	22	36	40:35
8. Rudno	22	33	66:48
9. Żernica	21	29	40:39
10. Carbo	22	26	57:58
11. Stanica	22	24	46:72
12. Ornontowice II	22	23	41:52
13. Ciochowie	22	20	31:66
14. Toszek	22	12	28:91
15. Pławniowice	22	10	21:81
16. Świbie	22	9	21:72

ŻYWIEC

Bystra - Stotwina 2:4, Gilowice - Czarni-Góral Żywiec 4:0, Radziechowy - Wieprz II - Lipowa 0:6, Jeleśnia - Łękawica II 3:2, Czernichów - Cisiec 3:3, Leśna - Węgierska Górka 0:2, Ujsoty - Trzebinia nie odbył się (zły stan boiska).

1. Węgierska G.	16	37	34:15
2. Łękawica II	16	31	36:23
3. Cisiec	16	31	43:36
4. Bystra	16	30	50:24
5. Stotwina	16	30	41:22
6. Gilowice	16	29	34:21
7. Ujsoty	15	21	40:35
8. Czarni-Góral	16	21	31:29
9. Jeleśnia	16	19	32:34
10. Leśna	16	18	29:38
11. Lipowa	16	15	23:29
12. Trzebinia	15	15	29:40
13. Radziechowy II	16	14	19:48
14. Czernichów	16	4	15:62

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Warta Poznań - Sandecja Nowy Sącz 5:2, Widzew Łódź - Wisła Kraków 4:2, Górnik Zabrze - Raków Częstochowa 1:3, Pogoń Szczecin - Odra Opole 2:2, Legia Warszawa - Lech Poznań 2:1, Jagiellonia Białystok - Cracovia 5:2, Korona Kielce - Polonia Warszawa 2:2, Zagłębie Lubin - Arka Gdynia 0:1.

1. Lech	24	50	50:28
2. Legia	24	48	60:36
3. Warta	24	44	69:46
4. Zagłębie	24	41	44:33
5. Górnik	24	41	47:37
6. Arka	24	40	50:36
7. Polonia	24	39	41:31
8. Jagiellonia	24	35	52:42
9. Cracovia	24	32	50:57
10. Pogoń	24	30	45:46
11. Raków	24	27	38:42
12. Korona	24	24	35:48
13. Wisła	24	23	41:60
14. Odra	24	23	31:56
15. Widzew	24	22	38:62
16. Sandecja	24	19	34:65

(m)

Widowisko w Zabrzu

„Górnicy” mieli wielką szansę, by odprawić „nafciarzy”, ale musieli uznać ich wyższość.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Gdy mecz kończy się minimalnym zwycięstwem, ten, kto opuszcza parkiet z uśmiechem, mówi stosuje określenie „na luzie, jedną”. Wczoraj płocczanie nie mogli tak powiedzieć, bo żeby wygrać w Zabrzu musieli się mocno natrudzić. - Faktycznie, nie było to łatwe spotkanie, tym bardziej się cieszymy ze zwycięstwa. Górnik pod kierunkiem trenera Strząbały zrobił olbrzymi postęp, chłopaki są zgrani, widać, że doskonale się rozumieją i życzyłbym im, aby na przyszły sezon zostali w tym samym składzie. Ten mecz kosztował nas sporo wysiłku, miał kilka faz, potrzebowaaliśmy czasu, żeby złapać odpowiedni rytm. Jesteśmy dalecy od euforii, ale możemy odetchnąć - powiedział niemal jednym tchem skrzydłowy Wisły, **Michał Daszek**. Jeśli tak doświadczony zawodnik wypowiada takie słowa, to rzeczywiście musi coś być na rzeczy.

Pełne trybuny wysłużonej hali Pogoń, ogłuszający doping przez pełne 60 minut, Lukas Podolski i Daniel Bielica, jako goście honorowi wykonujący pierwsze podanie, a na parkiecie walka na całego. Dla jednych drugich nie było straconych piłek, zawodnicy co rusz byli odsyłani na 2-minutowe kary i nie odpuszczali nawet na centymetr. Od początku było widać, że gra idzie o wysoką stawkę, a tą jest prawo walki o złoty medal. Płock nigdy nie leżał Górnikowi, ale w tym sezonie toczył z nim zacięte boje. Wczoraj, licząc z Puławy, zanotował 4. porażkę, lecz wcale nie musiał. Owszem, w obronie widoczny był brak kontuzjowanego Adama Wąsowskiego, co goście beztrosko wykorzystywali. Na różne sposoby rozmontowywa-



Sebastian Kaczor (z lewej) nie zawsze znajdował sposób na Gergo Fazekasa.

li środek defensywy, gdzie Sebastian Kaczor musiał walczyć za dwóch. Szybko złapał dwa wykluczenia, ale ani myślał grać ostrożnie, ale dopiero w drugiej połowie podchodził bliżej ruchliwego Gergo Fazekasa i łapał go w pół. Słoweniec był motorem napędowym Wisły, na nim opierała się gra wicemistrzów Polski. Po drugiej stronie z kolei trudny do zatrzymania był Taras Minocki; obaj rzucili po 10 bramek. - Nie cieszą mnie te gole, bo naprawdę wolałbym je zamienić na zwycięstwo. Byliśmy blisko, a jednak czegoś nam zabrakło. Szkoda początku drugiej połowy, kiedy rywale trafili 3 razy z rzędu, ale jeszcze bardziej ostatniej akcji, bo mogliśmy ją lepiej rozegrać. Czekaj nas jeszcze drugi mecz. Siadajemy i pomyślimy, co zrobić, by go

wygrać - mówił rozczarowany ukraiński rozgrywający i miał rację. Zabranie mogli lepiej rozegrać ostatnią akcję i wykorzystać grę w liczebnej przewadze. Zamiast grać do jednego z dwóch obrotowych, Lukas Morkowski zdecydował się na rzut, który minął słupek.

- Wszystko było poukładane. Lukas wziął to na siebie, ale nie trafił. Gdybyśmy wcześniej zdobyli jedną, dwie bramki, to ta akcja nie miałaby aż takiego znaczenia. Ale jak się taką szansę ma, trzeba ją wykorzystać. Czujemy niedosyt, ale z podniesionymi głowami pojedziemy do Płocka. Wierzymy w odwrócenie losów tej rywalizacji. Dalej jesteśmy w grze. Zawsze można coś poprawić, czeka nas wnikliwa analiza i kilka fajnych treningów. Jeśli solidnie popracujemy, będziemy

jeszcze bliżej Wisły - podsumował II trener Górnika, **Arkadiusz Miszka**. Drugi mecz w najbliższą niedzielę o 15.00.

PÓŁFINAŁ

■ **Górnik Zabrze - Orlen Wisła Płock 30:31 (17:16) stan rywalizacji 0-1**

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarszewski - Szyszko 3/1, Tokuda, Morkowski 7, Ilczenko 4, Przytuta, Artemenko 5, Kaczor 1, Minocki 10, Bogacz, Krępa, Krawczyk, Ivanović. **Kary:** 14 min. **Trener** Tomasz STRZĄBAŁA.

WISŁA: Jastrzębski, Alilović - Daszek 2, Piroch 1, Zarabec 5, Serdio 2, Fazekas 10, Sroczyk, Terzić, Susnja, Mindegia 2, P. Krajewski 2, Lucin 3/1, Dawydzik 1, Mihić 3, Żytnikow. **Kary:** 18 min. **Trener** Xavi SABATE.

(mha)

Kluczowa wygrana beniaminka

ORLEN SUPERLIGA KOBIE

Po niedzielnym zwycięstwie w Lublinie 4. z rzędu tytuł mistrzowski wywalczyło Zagłębie Lubin i w pięciu ostatnich kolejkach rozstrzygać się będzie jedynie kwestia dwóch pozostałych medali. Znacznie ciekawiej jest na dole tabeli, gdzie toczy się walka o utrzymanie. Bardzo istotny mecz wygrał wczoraj w Łańcucie beniaminek z Kalisza, który praktycznie pogrzebał targaną problemami kadrowymi Galiczanek (wczoraj po długiej przerwie wróciła liderka zespołu Diana Dmytryszyn). Trudno bowiem przypuszczać, że w dwóch ostatnich meczach lwowianki zdobędą 6 punktów. Ekipa z Kalisza z kolei planuje robić wszystko, by uniknąć dwumeczu barażowego z wicemistrzem Ligi Centralnej i za tydzień czekać ją będzie kolejny kluczowe starcie, tym razem u siebie z Elblągiem, a na koniec wyjazd do Jarostawia.

■ **Galiczanka Lwów - AWS Energa Szczepiorn Kalisz 23:25 (11:12)**

GALICZANKA: M. Poliak, Mykoliuk - Tkacz 3, Diaczenko 4, Hawrysz 9/4, Dutko 1, Petriv 2, Holińska, Kozak, Szukał 3, Dmytryszyn 1. **Kary:** 6 min. **Trener** Witalij ANDRONOW. **KALISZ:** Prudzenica, Kucharczyk - Pilitowska 1, Borystawska 5, Stanisławczyk 2, Miłek 1, Kaczmarek 1, Lisewska 8/2, Wilczek 2, Gliwińska, Zamyszyliak 3, P. Kucharska 1, Konatar 1. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

1. Zagłębie	23	67	748:521
2. Lublin	23	52	700:549
3. Koberzyce	23	50	666:614
4. Gniezno	23	43	629:634
5. Koszalin	23	26	587:612
6. Piotrcovia	23	24	622:667

7. Jarosław	22	24	524:551
8. Start	22	23	580:666
9. Kalisz	22	18	550:668
10. Galiczanka	22	12	549:673

1-6 - play off, 7-10 - play out
24. seria, grupa mistrzowska, 24.04.: Koberzyce - Zagłębie, Lublin - Piotrcovia, Koszalin - Gniezno; **23. seria, grupa spadkowa, 30.04-2.05.:** Kalisz - Start, Galiczanka - Jarosław. (mha)

LIGA CENTRALNA KOBIE

Sambor Tczew - MKS Vitamineo Jelenia Góra 29:29 (14:13) rzuty karne 6:5, SPR Gdynia - KPR Ruch Chorzów 25:26 (14:11), SPR Pogoń Szczecin - AZS AWF Warszawa 25:29 (12:14), Dziewiątka Eisberg Legnica - MTS Żory 19:31 (9:18), Korona Suzuki Kielce - Enea PR Poznań 32:34 (20:16), SPR Sośnica Gliwice - PreZero APR Radom 24:26 (10:11).

1. Ruch	19	57	629:435
2. Żory	19	50	557:435
3. Gdynia	19	39	531:462
4. Korona	20	34	558:571
5. Radom	19	30	499:486
6. Poznań	19	29	569:585
7. Pogoń	20	24	502:525
8. Dziewiątka	19	21	498:575
9. Warszawa	19	19	495:537
10. Sambor	19	18	482:543
11. Jelenia Góra	19	18	501:571
12. Sośnica	19	6	495:591

20. kolejka, 27-28.04.: Pogoń - Sośnica, Radom - Koro-

na, Ruch - Sambor, Żory - Gdynia, Poznań - Dziewiątka, Jelenia Góra - Warszawa.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

MKS Wieluń - Sandra Spa Pogoń Szczecin 20:23 (10:16), Stal Mielec - AZS AWF Biała Podlaska 33:27 (19:15), KPR Autoinwest Żukowo - Zagłębie Sosnowiec 35:33 (19:17), Olimpia Medex Piekary Śl. - CKS Jurand Ciechanów 35:30 (14:10), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - SMS ZPRP Kielce 31:34 (13:16), Nie-

lba Wągrowiec - Padwa Zamość 30:31 (13:15), Siódemka Miedź Huras Legnica - Śląsk Wrocław przetożony na 11 maja, Stal Budimex Gorzów Wlkp. pauzował; w meczu zaległym Zagłębie - Kielce 26:32 (11:15).

1. Śląsk	24	58	711:623
2. Padwa	25	50	767:722
3. Pogoń	24	46	688:665
4. Biała Podl.	25	45	720:667
5. Żukowo	25	45	832:826
6. Miedź	25	41	766:738
7. Kielce	25	39	782:764

8. Gorzów Wlkp.	24	39	652:636
9. Olimpia	26	38	735:731
10. Jurand	25	38	696:725
11. Mielec	24	35	690:692
12. Nielba	25	32	701:720
13. Anilana	24	25	670:705
14. Zagłębie	25	16	698:770
15. Wieluń	24	8	623:747

27. kolejka 26-28.04.: Jurand - Miedź, Padwa - Mielec, Kielce - Gorzów Wlkp., Zagłębie - Nielba, Biała Podlaska - Anilana, Pogoń - Żukowo, Śląsk - Wieluń, Olimpia pauzuje. (m)

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

W oczekiwaniu na play off



Saulius Kulvietis (czarna koszulka) z powodu kontuzji był poza grą przez blisko pół roku. Teraz wraca, by pomóc Śląskowi w decydującej części sezonu.

W ekstraklasie na koniec sezonu zasadniczego mówi się już tylko o jednym: o play off. Kto zagra w decydującej fazie, kto odpadł, komu ile potrzeba, by osiągnąć walczącą o medale ósemkę.

■ Nie da się wygrać meczu, gdy niemal cały zespół pudłuje z dystansu. Przykład z ostatniego meczu w Słupsku, gdy beniaminek z Warszawy wywodził komplet punktów. Gospodarze mieli problem z celownikami przy rzutach za łuku. Michael Caffey za trzy próbował trafić sześciokrotnie, a Macio Teague aż dziewięciokrotnie, ale wszystkie rzuty kończyły się pudłami! W sumie na 19 prób wszystkich graczy tylko jedna była udana. Skuteczność wyniosła 5 procent! Dziś nie byłyby wiele lepsze, ale jednak. Koszykarze beniaminka trafili trzy razy na 16 prób. Przed meczem w Słupsku szanse na play off miały oba zespoły. Efektowna wygrana Dzików sprawiła, że Czarni na pewno w ósemce się nie znajdą. Beniaminek wciąż jest w grze. W ostatniej serii Dzik zagrają we własnej hali z PGE Spółnią Stargard. W pierwszej rundzie drużyna trenera Krzysztofa Szablowskiego przegrała z tym rywalem ośmioma oczkami.

■ Zespół z Łańcuta spadł z ligi już w poprzedniej kolejce. W meczu z gliwiczianami w miniony weekend koszykarze Sokoła żegnali się ze swoją publicznością w ekstraklasie. Występ wypadł blado, bo zdecydowane zwycięstwo odniósł drużyna ze Śląska. Gospoda-

rze grali już bez swojego lidera, gdyż Terrell Gomez poprosił o rozwiązanie kontraktu. Klub wyraził zgodę. Amerykanin podpisał kontrakt w lidze francuskiej - przeniósł się do grającego w Pro B League (odpowiednik polskiej 1. ligi) zespołu Orleans Lorient Basketball.

■ Szykujemy się na bitwę - zapowiadał przed meczem w Sopocie Artiom Parachowski, kapitan Śląska. I faktycznie w Ergo Arenie emocji i walki nie brakowało. Wrocławianie wyrwali komplet punktów i nadal liczą się w grze o play off. Graczem meczu był Dusan Miletić, który zdobył 23 punkty i miał 11 zbiórek. Warto dodać, że po długiej przerwie spowodowanej kontuzją w kadrze meczowej Śląska ponownie znalazł się Saulius Kulvietis. Litwin po raz ostatni grał na początku listopada ubiegłego roku, potem pauzował z powodu urazu mięśnia przywodziciela.

■ Do końca sezonu zasadniczego pozostała już tylko jedna kolejka, wciąż jednak nie wiadomych jest sporo. Nieznana jest przede wszystkim pełna ósemka, która zagra w play offie. Statystycy z Puls Basketu w mediach społecznych przedstawili wyliczenia jakie procentowe szanse na grę w play offie mają poszczególne drużyny. Oto ten rachunek: Spółnia - 93.8%, Start - 93.8%, MKS - 53.1%, Śląsk - 50.0%, Dzik - 9.3%. Wynika z nich, że szanse klubów ze Stargardu i Lublina są ogromne, także MKS i Śląsk są blisko kluczowej części sezonu.

■ W ostatniej kolejce kilka spotkań na pewno rozgrzeje ki-

biców. Na pierwszy plan wysuwają się derby regionu w Gliwicach. GTK podejmować będzie MKS Dąbrowa Górnicza. Goście muszą wygrać, by zagrać w play offie, gospodarze nic nie muszą, ale na pewno sezon będą chcieli zakończyć sukcesem. Walka i emocje zapowiadają się też w Sopocie. Ekipa trenera Zana Tabaka podejmuje obrońców tytułu. To gra nie tylko o prestiż, to będzie rozgrzewka przed decydującą fazą.

■ Aaron Cel zwycięskim meczem w Toruniu nad mistrzem Polski Kingiem Szczecin w przedostatniej kolejce sezonu zasadniczego ekstraklasy zakończył trwającą 19 lat karierę. W niedzielę użyskał 12 punktów. - Witajcie drodzy kibice, nadszedł dla mnie czas, by pożegnać się z wami. Po siedmiu latach w barwach „Twardych Pierników” postanowiłem zakończyć swoją piękną i długą karierę. Był to naprawdę wielki zaszczyt dla mnie móc pisać historię tego wspaniałego klubu. Dziękuję wam bardzo za wszystko - mówił Cel w nagraniu opublikowanym przed meczem, w mediach społecznościowych. - Aaron to bezwzględnie „legenda”. 11 lat w Polsce, do tego kilka lat gry we Francji, mistrzostwo Polski, Puchar Polski, wiele medali, trofeów czy nagród indywidualnych, a także ponad 100 meczów w reprezentacji Polski, wliczając w to grę na mistrzostwach świata czy mistrzostwach Europy. To naprawdę kawał kariery. Wielka kariera, wspaniała postać - komentuje Radosław Piesiewicz, prezes PZKosz.

(pp)

PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN

SENSACJA Z TYCHÓW

■ Wielkie emocje towarzyszyły pierwszej serii meczów fazy play off. Największą sensację sprawili koszykarze z Tychów, którzy dwukrotnie pokonali w Krośnie rozstawione z jedynką Miasto Szkła! Najpierw w sobotę zaskoczyli faworytów, prowadzili przez większość meczu, wygrali 3 z 4 kwart. Najskuteczniejszym graczem GKS-u był Sebastian Bożenko (17 punktów, 3 z 4 za trzy), a pod tablicami bardzo pewnie radził sobie Paweł Zmarlak (10 zbiórek).

W rewanżu wydawało się, że krośnianie wygrają, prowadzili do przerwy, a przed ostatnią kwartą mieli 4 punkty zapasu. Tymczasem ostatnia część była popisem zespołu z Tychów, który wygrał tę odsłonę 23:6! Najlepszymi zawodnikami tyszan byli tym razem Bożenko (21 punktów) oraz Maciej Koperski (14 punktów, 5 zbiórek).

Ekipy trenera Tomasza Jagiełki do awansu do półfinału potrzebne jest już tylko jedno zwycięstwo. Faworyci z Krosna są pod ścianą - muszą wygrać dwa mecze w Tychach, a następnie ewentualny, decydujący pojedynek w Krośnie.

Klub z Tychów zaprasza

wszystkich kibiców na sobotni mecz. Niewykluczono, że już wtedy uda się wyeliminować rywali z Krosna. Gra toczy się do trzech zwycięstw.

Wyniki: Miasto Szkła Krosno - GKS Tychy 63:72 oraz 68:81 (stan rywalizacji: 0-2), Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 70:69 oraz 94:83 (2-0), WKS Śląsk II Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański 107:103 oraz 102:103 (1-1), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Weegree AZS Politechnika Opolska 79:81 oraz 83:76 (1-1).

I LIGA KOBIEC

KTO BĘDZIE CZWARTY?

■ Koszykarki kończą ćwierćfinały. Do fazy półfinałów awansowały drużyna z Sokołowa Podlaskiego, dwie ekipy z Krakowa (Wista Orlen Południe Kraków oraz AZS Politechnika Korona Kraków). Nie jest jasne, który zespół będzie czwarty. Po dwóch spotkaniach jest remis w rywalizacji VBW GTK Gdynia z MUKS Poznań. Decydujące spotkanie zostanie rozegrane w środę w Gdyni. Półfinały startują już w sobotę.

Wyniki: Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Politechnika Korona Kraków 62:100 (0-2, awans AZS), Contimax

MOSiR Bochnia - MPKK Sokół SA Sokół Podl. 58:71 (0-2, awans MPKK), SMS PZKosz Łomianki - Wista Orlen Południe Kraków 65:82 (0-2, awans Wista), MUKS Poznań - GTK VBW Gdynia 63:60 (1-1)

II LIGA MĘŻCZYZN

KŁOPOTY POLONII

■ Za nami pierwsze mecze ćwierćfinałowe. Na krawędzi wyeliminowania znalazła się BS Polonia. Bytomianie przegrali we własnej hali z Notecią Inowrocław, choć mieli przewagę przed ostatnią kwartą (71:67). 5 minut przed końcem był jeszcze remis (81:81), ale finisz należał zdecydowanie do przyjezdnych. Dla Polonii Marek Piechowicz zdobył 22 punkty, a Bartosz Wróbel - 18. W zespole z Inowrocławia aż 6 zawodników zanotowało dwucyfrowe zdobycze punktowe. W sobotę rewanż w Inowrocławiu. Gra toczy się do 2 zwycięstw. Wyniki: Energa Basket Warszawa - Pogoń Prudnik 88:64 (1-0), PGE GiEK Turów Zgorzelec - OP Team Resovia Rzeszów 77:85 (0-1), ŁKS Colpack Łódź - Enea Żubry Chorten Białystok 98:71 (1-0), BS Polonia Bytom - KSK Ciech Noteć Inowrocław 87:93 (0-1).

(pp)

BRAKUJE SENSACJI

NBA

■ Za nami pierwszych osiem spotkań fazy play off i nie ma żadnej niespodzianki. Wygrywają wyjątkowo faworyci. W niedzielę najbliższej sensacji było w Oklahoma City, gdzie "Grzmoty" gościły "Pelikany" z Nowego Orleanu. Goście do ósemki dotarli dopiero po dodatkowym mini-turynie (play in). Zdecydowanym faworytem meczu byli gospodarze, którzy sezon zasadniczy zakończyli na pierwszym miejscu na Zachodzie. Ale w Paycom Center niepewność i emocje były do ostatnich sekund. Obrońca Shai Gilgeous-Alexander zdobył 28 punktów (plus 6 zbiórek, 4 asysty), trafił także ważne punkty w ostatniej minucie meczu. W ostatnich sekundach CJ McCollum spudłował trójkę, która mogła przesądzić o wygranej gości. Litwin Jonas Valanciunas (Pelicans) zaliczył efektowne do-

uble double (13 punktów i aż 20 zbiórek).

Kilka godzin przed tym meczem NBA ogłosiła nominacje do najważniejszych nagród sezonu. Lider Thunder, Shai Gilgeous-Alexander, znalazł się w najbardziej prestiżowej kategorii - MVP rozgrywek! Obok niego nominowani zostali Nikola Jokić (Denver) oraz Luka Dončić (Dallas). Wyroczniono także szkoleniowca ekipy z Oklahoma City. 39-letni Mark Daigneault Thunder prowadzi od blisko czterech lat. Obok Chrisa Finchy (Minnesota) i Jamahla Mosleya (Orlando) został nominowany w kategorii "Trener Roku". Ciekawa kategoria to "Clutch Player of the Year". Chodzi tu o zawodników, którzy zdobywają decydujące punkty w dramatycznych końcówkach. W tej kategorii nominowano Stephena Curry'ego (Golden State), DeMar DeRozana (Chicago) oraz wspomnianego Shai Gilgeous-Alexander (Oklahoma).

POZOSTAŁE NOMINACJE:

Najlepszy debiutant: Victor Wembanyama (San Antonio), Chet Holmgren (Oklahoma City), Brandon Miller (Charlotte)

Najlepszy defensor roku: Rudy Gobert (Minnesota), Victor Wembanyama (San Antonio), Bam Adebayo (Miami)

Najlepszy rezerwowy: Malik Monk (Sacramento), Naz Reid (Minnesota), Bobby Portis (Milwaukee),

Największy postęp: Tyrese Maxey (Philadelphia), Alperen Sengun (Houston), Coby White (Chicago)

Wyniki: Boston - Miami 114:94 (stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 1-0 dla Celtics), Milwaukee - Indiana 109:94 (1-0), La Clippers - Dallas 109:97 (1-0), Oklahoma City - New Orleans 94:92 (1-0)

ORLEN BASKET LIGA

■ **Arriva Polski Cukier Toruń - King Szczecin 92:88 (31:22, 13:26, 24:17, 24:23)**

TORUŃ: Diggs 24 (5x3), Smith 18 (2x3), Vucić 11, Kunc 6 (2x3), Sowiński 5 (1x3) - Cel 12 (2x3), Washington 7 (1x3), Didusko, Lipiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

SZCZECIN: Woodson 18 (4x3), Mazur-

czak 13 (1x3), Borowski 9 (2x3), Cuthbertson 8 (2x3), Udeze 5 - Meier 17 (3x3), Kyser 15, Mobley 2, Nowakowski 1, Zolnierewicz. Trener Arkadiusz MIŁO-SZEWSKI.

1. Włocławek	29	51	2494:2242
2. Sopot	29	50	2478:2287
3. Legia	29	47	2475:2381
4. Ostrów Wlkp.	29	47	2515:2357
5. Szczecin	29	47	2603:2442

6. Lublin	29	45	2628:2595
7. Stargard	29	45	2386:2263
8. Wrocław	29	45	2295:2390
9. Dąbrowa G.	29	44	2777:2682
10. Dzik	29	44	2277:2315
11. Słupsk	29	42	2239:2313
12. Toruń	29	41	2356:2429
13. Gdynia	29	38	2370:2660
14. Gliwice	29	38	2504:2615
15. Zielona G.	29	37	2408:2611
16. Łańcut	29	34	2334:2555

Historyczny sukces

Wygraliśmy Puchar Polski, mamy minimum srebro mistrzostw Polski, ale apetyt rośnie w miarę jedzenia... - mówił po awansie do wielkiego finału Mateusz Bieniek, środkowy „Jurajskich rycerzy”.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

P przed półfinałową rywalizacją zawierciań Aluronu CMC Warty z Projektem Warszawa nie sposób było wskazać faworyta. Obie drużyny mają podobny potencjał. W fazie zasadniczej dwa razy lepsi byli jednak warszawianie. Z drugiej strony to zawiercianie zakończyli ją na wyższej, bo drugiej pozycji, co stawiało ich w uprzywilejowanej sytuacji. Drugie spotkanie i ewentualny decydujący złoty set graliby bowiem przed własną publicznością.

Gracze z Zawiercia zdziwili jednak dyspozycją. Pierwszy mecz wygrali 3:0, a w drugim we własnej hali postawili kropkę nad i, zwyciężając 3:1. Dla klubu z Zawiercia to już historyczny wynik, bo po raz pierwszy awansował do finału, a do tego wywalczył już Puchar Polski. W PlusLidze występuje od siedmiu lat i tej pory wywalczył brązowy medal.

Goście łatwo się jednak nie poddali. Początek meczu w ich wykonaniu był wręcz perfekcyjny, a popisową partię rozgrywali atakujący Bartłomiej Boładź i przede wszystkim libero Damian Wojtaszek. Jego kapitalne obrony wśród miejscowych fanów wywoływały z jednej strony irytację, z drugiej po-



Bartosz Kwolek w play offie prezentuje wysoką formę.

dziw. Zawiercianie przetrzymali problemy. - Gratulacje należą się całemu zespołowi. Chłopaki udźwignęli ciężar tego drugiego półfinałowego starcia, mimo że Projekt grał kapitalnie w pierwszej partii. Cały czas byli głową w grze. W pierwszym secie - trochę porównując do żargonu piłkarskiego - chcieliśmy grać z kontry. Projekt nas zaatakował, ale w kolejnych dwóch partiach to my ich zaatakowaliśmy. Zrobiliśmy to bardzo pewnie. Wspaniała atmosfera na trybunach poniosła nas do historycznego sukcesu - przyznał po spotkaniu Michał Wi-

niarski trener Aluronu CMC Warty. - Zagraliśmy kapitalne spotkanie w Warszawie i wiedzieliśmy, że tak może wyglądać rewanż. Przetrzymaliśmy atak Projektu, później swoją dobrą grą wymusiliśmy kilka błędów po stronie rywala, a sami zaczęliśmy grać swoją siatkówkę - dodał.

Pod wrażeniem gry warszawian był też Mateusz Bieniek. - Warszawianie grali świetnie. Spodziewaliśmy się jednak tego. Dobrze prezentowali się Bartek Boładź i Andrzej Wrona, a w obronie szalał Damian Wojtaszek - przyznał.

Wśród „Jurajskich rycerzy” trudno wskazać jednego bohatera. Wszyscy zagrali dobrze i równo. Miguel Tavares Rodrigues rozgrywał dokładnie i z pomysłem, Mateusz Bieniek oraz Miłosz Zniszczoł pilnowali bloku i byli też skuteczni w ataku, Karol Butryn, Bartosz Kwolek i Trevor Clevonot trzymali skrzydła, do tego wraz z Luke Perryem nie dali się też złamać w przyjęciu i imponowali postawą w defensywie. Na wysokości zadania stanęli też kibice, którzy szczerze wypełnili halę i gorąco dopingowali swoich zawodników.

- Od początku było czuć megapower. Można powiedzieć, że przytłoczyło nas to w pierwszym secie, bo wyszliśmy tacy trochę elektryczni. Wiedzieliśmy, że będzie ogień, ale nie myśleliśmy, że aż taki. Może chcieliśmy dorównać kibicom poziomem na boisku i było trochę stresu oraz nerwów. Od drugiego seta kontrolowaliśmy już grę i robiliśmy to, co potrafimy najlepiej. Graliśmy w swoją grę, a nie Warszawy i to było najważniejsze - podsumował mecz Bartosz Kwolek.

Jeden z liderów Projektu, Artur Szalpak, szczerze przyznał, że Aluron CMC Warta zasłużył na finał. - Zawiercianie zaczęli lepiej zagrywać. My utrzymywaliśmy przyjęcie, ale nie kończyliśmy trudniejszych piłek. Nasi rywale zaczęli grać lepiej my gorzej i w drugim secie nas pokonali. Trzeci tak naprawdę też kontrolowali, choć ich dogoniliśmy i wierzyliśmy w jego wygranę, ale to nam się nie udało. Przegraliśmy zasłużenie, ale trudno mówić o czymś innym jeśli wygrywa się tylko jednego seta - ocenił.

Początek finału już w środę. Rywalizacja toczyć się będzie do dwóch zwycięstw. Pierwszy mecz w Zawierciu. Mecz numer 2 i ewentualnie 3 w weekend w Jastrzębiu-Zdroju.

(mic)

II LIGA KOBIEĆ

TURNIEJ FINAŁOWY

■ Marba Sędziszów Małopolski - Easy Wrap Volley Kobyłka 1:3, Silesia Częstochowa - KSG Warszawa 0:3, Easy Wrap - Warszawa 3:1, Marba - Silesia 2:3, Silesia - Easy Wrap 2:3, Warszawa - Marba 3:1.

1. Kobyłka	3	6	9:4
2. Warszawa	3	5	7:4
3. Częstochowa	3	4	5:8
4. Sędziszów Małop.	3	3	4:9

Punktacja: zwycięstwo - 2 pkt, porażka - 1 pkt.

Easy Wrap Volley Kobyłka i KSG Warszawa awansowały do I ligi.

PLUSLIGA

0 11. miejsce (mecz i rewanż)

■ Barkom Każany Lwów - Ślepsk Małow Suwałki 1:3 (21:25, 25:15, 21:25, 18:25). Pierwszy mecz 0:3. Ślepsk zajął 11. miejsce.

LWÓW: Petrovs (1), Kuczer (3), Szczurow (11), Tupcij (12) Kowalow (18), Gueye (12), Pampuszko (libero) oraz Hołowien, Kanajew. Trener Ugis KRASINSKI. SUWAŁKI: Sanchez (3), Stern (15), Stajer (6), Żakieta (18), Halaba (14), Macyra (1), Czunkiewicz (libero) oraz Buculjević (1), Kaciczak (5), Filipowicz (libero), Rudzewicz (2), Gallego (1), Firszt (2). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). Widzów 180.

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 14:20, 21:25.

II: 10:5, 15:10, 20:13, 25:15.

III: 6:10, 12:15, 15:20, 21:25.

IV: 8:10, 12:15, 17:20, 18:25.

Bohater - Arkadiusz ŻAKIETA.

0 13. miejsce (mecz i rewanż)

■ KGHM Cuprum Lubin - GKS Katowice 3:1 (23:25, 25:19, 25:20, 26:24, złoty set 15:17). Pierwszy mecz 0:3. GKS zajął 13. miejsce.

LUBIN: Kubicki (6), Ferens (20), Pietraszko (7), Hanes (21), Kwasowski (18), Lipiński (12), Granieczny (libero) oraz Węgrzyn, Lorenc. Trener Paweł RUSEK.

KATOWICE: Fenoszyn, Kvalen (18), Krulicki (8), Domagała (13), Waliński (7), Usowicz (10), Mariański (libero) oraz Saitta, Vasina (11), Adamczyk. Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Maciej Maciejewski i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). Widzów 483.

Przebieg meczu

I: 6:10, 9:15, 18:20, 23:25.

II: 10:7, 15:10, 20:11, 25:19.

III: 10:8, 15:12, 20:15, 25:20.

IV: 9:10, 14:15, 20:18, 26:24.

Złoty set: 5:3, 9:10, 14:15, 15:17.

Bohater - Jonas KVALEN.

ARGENTYŃCZYK PRZEDŁUŻYŁ

■ Marcelo Mendez pozostaje w Jastrzębskim Węglu. Dla 60-letniego szkoleniowca będzie to już trzeci sezon w roli jego trenera. W zeszłym sezonie wywalczył z drużyną mistrzostwo Polski i wicemistrzostwo Ligi Mistrzów, w tym zagrał w finale mistrzostw Polski i Ligi Mistrzów.

- Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że w budowie składu drużyny na przyszły sezon kluczową rolę odgrywać będzie nasz obecny szkoleniowiec. Zależało mi na tym, by nasz zespół dalej prowadził tak wysokiej klasy fachowiec, jak Marcelo Mendez i miał do dyspozycji ludzi, z którymi tak dobrze i efektywnie pracuje. Cieszę się, że ze strony Marcelo także była wola i chęć kontynuowania dalszej współpracy - powiedział Adam Gorol, prezes Jastrzębskiego Węgla.

(mic)

Szalona rywalizacja

Bielszczanki stoją dzisiaj przed szansą zdobycia brązowego medalu, a na krążek mistrzostw Polski czekają już 13 lat.

TAURON LIGA

BKS to jeden z najbardziej utytułowanych klubów w kraju. Jest ośmiokrotnym mistrzem Polski, w sumie wywalczył 18 medali. Więcej - 27 - ma tylko Wisła Kraków, a tyle samo AZS AWF Warszawa. W ostatnich latach próżno jednak szukać go na podium. Ostatni krążek brązowy, zdobył w 2011 roku. W ubiegłym sezonie było blisko końca czasu posuchy, ale w walce o brąz lepszy okazał się jednak Grot Budowlani Łódź.

Teraz historia się powtórzyła. Obie ekipy ponownie rywalizują o miejsce na najniższym stopniu podium. Po trzech

spotkaniach bliżej brązu są bielszczanki. W rywalizacji do trzech wygranych prowadzą 2-1. Jeśli wygrają dzisiaj w Łodzi, to osiągną cel. Poprzednia ich wizyta w Łodzi zakończyła się jednak katastrofą. Przegrały gładko 0:3, a gra kompletnie im się nie kleiła. - Taki mecz na pewno nie zdarzy się dwa razy. Wtedy nic nikomu nie szło, ale chyba nie da rady zagrać jeszcze gorzej. Każda ma z tyłu głowy, że nie możemy się rozluźnić. Cieszę się, że znowu gramy zespołowo i nawet taki słabszy mecz tego nie zmienił - zapewniła Paulina Damaske, przyjmująca bielskiego zespołu.

By sięgnąć po zwycięstwo zawodniczki BKS-u ani

na moment nie mogą sobie pozwolić na brak koncentracji, tak jak to miało miejsce w ostatnim starciu. Wtedy w czwartym secie wygrywały już 19:10 i roztrwonili przewagę. Wygrały, ale ile straciły nerwów... - Cieszę się, że ten mecz skończył się na naszą korzyść. Ostatni set pokazał, że musimy grać do końca, obojętnie jaki jest wynik. Wiedzieliśmy, że to będą trudne spotkania, ale na szczęście to my mamy przewagę dwóch wygranych meczów - podkreśliła Damaske. - Nerwy były spore, ale w ogóle nie powinnyśmy do tego dopuścić. Nie wiem, może myślałyśmy, że samo się wygra... - wtórowała jej koleżanka z drużyny, rozgrywająca Julia Nowicka. W Łodzi bielszczanki spodziewają się trudnej przeprawy. - Ten medal musimy wyrwać. To jest

gra o brąz i nikt nie złoży broni. Stawka jest zbyt wysoka - przyznała Nowicka.

W ekipie Grot Budowlanych też panuje pełna mobilizacja. - Jeszcze wszystko jest możliwe. Pierwsza myśl jaka mi przychodzi, to raczej mecz na wyniszczenie. Z dużą dozą nerwów związanych z tym, że BKS będzie chciał zamknąć tę rywalizację. My chcemy wrócić do Bielska-Białej w piątek. To na pewno będzie szalony mecz i opanowanie nerwów będzie bardzo istotne. Potem trzeba się zabrać za dobrą jakość siatkarską i tego pilnować - powiedział Maciej Biernat, trener Grot Budowlanych.

Początek czwartego starcia dzisiaj o godz. 17.30. Transmisję przeprowadzi Polsat Sport.

(mic)

Spełniamy marzenia

Marcin Kolusz, doświadczony reprezentant, liczy na udane występy w majowych mistrzostwach świata i utrzymanie się w elitarnym gronie.

Gdy w 2002 r. biało-czerwoni występowali w elicie na lodowiskach w Szwecji, miał zaledwie 17 lat i pilnie śledził wszystkie mecze. Był już po debiucie ligowym, ale przed wyjazdem z oceanem i myślał, by znaleźć w tym samym miejscu co jego przyjaciel i sąsiad Krzysztof Zborowski, pełniący rolę trzeciego golkipera w reprezentacji. Teraz Marcin Kolusz, bo o nim mowa, stoi przed szansą spełnienia swojego marzenia i może wystąpić w majowych mistrzostwach świata elity w Ostrawie oraz Pradze.

Sporo wyrzeczeń

- Pilnie śledziłem ten turniej ponad 20 lat temu i wówczas myślałem sobie, że może kiedyś będę miał okazję w nim wystąpić – wyjawiał doświadczony i zarazem najbardziej uniwersalny zawodnik naszej reprezentacji. - Gdy Krzysiek wrócił z mistrzostw, opowieściom nie było końca... Nie przypuszczałem, że na ponowną grę w elicie będziemy musieli czekać tak długo. Chcemy zaznaczyć w niej nie tylko swoją obecność, ale powalczyć o jak najlepszy wynik.

Kolusz 13 kwietnia rozegrał 200. mecz w reprezentacji i brał udział w 15. turniejach MŚ, zdobył 48 goli. Przed nim ten najważniejszy, bo w elitarnym towarzystwie. - Pewnie byłoby tych meczów oraz turniejów nieco więcej, ale pandemia sprawiła, że imprezy sportowe były od-



Marcin Kolusz będzie miał okazję skonfrontować swoje umiejętności z najlepszymi reprezentacjami na świecie.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus.pl

woływane - uśmiecha się Marcin. - Każdy sezon to spora porcja wyrzeczeń, bo trzeba solidnie pracować, by otrzymać najpierw nominację do szerokiej kadry, a potem do reprezentacji na najważniejszą imprezę sezonu. Im bardziej jestem doświadczonym zawodnikiem tym więcej pracuję,

by wyeliminować swoje mankamenty. Nie można spocząć na laurach, bo to może okazać się zgubne.

Uniwersalizm

Kolusz ma wiele atutów i należy do nielicznego grona polskich hokeistów, którzy mogą występować zarówno w ataku, jak i obro-

nie. - Tylko w bramce siebie nie widzę - śmiał się swego czasu nasz bohater. Zaczynał jako napastnik i przez wiele lat był postrachem bramkarzy, ale kilka lat temu były trener reprezentacji, Tomasz Valtonen, wpadł na pomysł, by go przestawić do obrony. W ostatnim sezonie ligowym w JKH GKS-ie Jastrzębie znów występował w ataku.

- Trener uznał, że bardziej będę przydatny w formacji ofensywnej, a ja z takimi decyzjami nie dyskutuję - dodaje doświadczony reprezentant kraju. - Szczerze? W ostatnim czasie lubię występować jako obrońca, bo mogę dłużej utrzymywać się przy krążku i kreować grę. Ponadto występuję w formacjach specjalnych w przewagę lub osłabieniach. Gdy jako obrońca strzelę gola, wówczas dostaję jeszcze większego kopa.

Kolusz jest jednym z pewniaków w reprezentacji. Sam zainteresowany, gdy usłyszał to stwierdzenie, natychmiast zaprotestował i dodał: - W tej szerokiej grupie kadrowiczów każdy walczy o miejsce w reprezentacji, ale swoją postawą pragnę udowodnić, że zasłużyłem na grę w tym turnieju.

Właściwa droga

Trener Kalaber wraz ze swoimi współpracownikami opracował podobny plan jaki obowiązywał w poprzednim sezonie przed MŚ w Nottingham. Z jednym drobnym wyjątkiem, bo w okresie przygo-

towawczym reprezentacja teraz ma osiem meczów towarzyskich z wartościowymi rywalami. Za biało-czerwonymi dwa dwumecze z Węgrami (5:2 i 6:2) w Krynicy-Zdroju oraz ze Słowenią (0:2 i 1:3) w Bytomiu, a przed nimi w weekend dwa spotkania na wyjeździe z Brytyjczykami.

- Po awansie do elity działaczom związkowym łatwiej było znaleźć rywali do tych towarzyskich konfrontacji - twierdzi Kolusz. - Planu nie trzeba było mocno zmieniać, bo przecież rok temu się sprawdził. Przez tydzień pracujemy na zgrupowaniu i na jego zakończenie są mecze towarzyskie. Dwa dni wolnego i powrót do pracy. Mieliśmy dwóch różnych rywali, Słowenię teraz reprezentują wyższy poziom niż Węgrzy. O naszych porażkach zdecydował przede wszystkim brak skuteczności. Mieliśmy dobre momenty, wiele sytuacji podbramkowych, a skończyło się na jednym голу. Nie ustrzegliśmy się błędów i stąd też dwie zasłużone porażki. Nie robimy z tego tragedii, bo przecież jest czas na wyeliminowanie niedostatków.

Zmiana wizerunku

Po awansie biało-czerwonych do elity poprawił się wizerunek dyscypliny. Hokej był prawie na szarym końcu w hierarchii gier zespołowych, ale został dostrzeżony przez władze sportowe oraz media. Czy po ewentualnym utrzymaniu się w elitarnym gronie jeszcze bardziej wzrośnie

PECH „JEZIORA”

■ Bartłomiej Jeziorski miał za sobą udany sezon ligowy i marzył, by znaleźć się w reprezentacji. Jednak w pierwszej tercji pierwszego meczu ze Słowenią dopadł go pech, zjechał z lodu i już na nim się nie pojawił. Wczoraj, w dniu swoich 26. urodzin, poinformował, że ma zerwane więzadło tylne i czeka go operacja oraz 12 tygodni przerwy. - To koniec moich marzeń - stwierdził największy pechowiec kadry.

zainteresowanie hokejem - zastanawiamy się głośno z Marcinem Kolušem.

By nastąpił rozwój naszej dyscypliny musimy się wykazać cierpliwością, rzetelną pracą. Potrzeba też sporych nakładów finansowych nie tylko na szkolenie dzieci i młodzieży, ale również rozwój infrastruktury - twierdzi nasz rozmówca. - Na pewno nie będzie nagle-go finansowego eldorado, ale możemy utrwalić nasz niezły wizerunek poprzez dobry występ w Czechach. Nie możemy się nastawiać na jeden czy dwa mecze z Francją i Kazachstanem, lecz rzetelnie zaprezentować się w całym turnieju. Zdajemy sobie sprawę, że inicjatywa będzie należała do rywali i sporo czasu gra będzie się toczyła w naszej strefie lub w neutralnej. Dużo będzie zależało od poczynąń defensywnych i gry bez krążka, dlatego mocno pracujemy nad poprawą gry obronnej. Gdy znajdzie się w reprezentacji, to wraz z kolegami będę szukał punktów w każdym meczu - deklaruje na zakończenie Kolusz.

Do inauguracyjnego meczu MŚ z Łotwą pozostało niespełna trzy tygodnie i przed kadrowiczami jeszcze sporo pracy oraz cztery mecze towarzyskie: dwa ze wspomnianą Wielką Brytanią i po jednym ze Słowacją oraz Danią.

Włodzimierz Sowiński

MOCNE UDERZENIE

NHL

■ Hokeiści New York Rangers, zwycięzcy sezonu zasadniczego, cztery razy zdobywali Puchar Stanleya (ostatni raz 1993/94) i o skutecznym marzą, jak powtórzyć ten wyczyn. Play off w Konferencji Wschodniej rozpoczęli od mocnego uderzenia, bo we własnej hali pewnie zwyciężyli Washington Capitals 4:1 (0:0, 3:1, 1:0). Na dobrą sprawę wszystko się rozstrzygnęło w ciągu 2.06 min kiedy to gospodarze w drugiej tercji zdobyli trzy gole. Najpierw Charliego Lindgrena (27 skutecznych interwencji), debiutującego w play offie, pokonał Matt Rempe (25 min), a 33 sek. później Artemi Panarin. Kanonadę na bramkę gości zakończył Jimmy Vesey (27).

Igor Szestiorkin (20 obron) skapitulował po uderzeniu Martina Fehervary'ego (28). Piątą wygraną „Strażników” (5:1, 2:1, 4:0 i 3:2) w tym sezonie przypieczętował Chris Kreider (57). Peter Laviolette, trener zwycięzców, był niezwykle zadowolony, ale szybko dodał, że rywalizacja dopiero nabiera tempa i trzeba się skupić na kolejnym meczu.

Już w 1. rundzie doszło do „stoniecznych” derbów Florydy, w Sunrise Florida Panthers wygrała z Tampa Bay Lightning 3:2 (1:1, 0:0, 2:1). Listę strzelców otworzył Sam Reinhart (7), a na kolejne gole gospodarzy czekaliśmy do trzeciej odstony. Carter Verhaeghe (41), wykorzystał przewagę, gdy w boksie kar przebywał Nicolas Paul, zaś Matthew Tkachuk postawił krążek do pustej

bramki (58). Goście zrewanżowali się dwoma bramkami: Brandona Hagela (17) i na 10 sek. przed końcem Stevena Stamkosa podczas gry 6 na 5.

Connor Hellebuyck, bramkarz Winnipeg Jets, obronił 40 strzałów, a jego drużyna na inaugurację rywalizacji w Konferencji Zachodniej wygrała z Colorado Avalanche 7:6 (3:3, 1:0, 3:3)!

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: NY Rangers – Washington 4:1, stan rywalizacji 1-0, Florida – Tampa Bay 3:2, stan rywalizacji 1-0.

Konferencja Zachodnia: Winnipeg – Colorado 7:6, stan rywalizacji 1-0, Vancouver – Nashville 4:2, stan rywalizacji 1-0.

(ws)

AWANS BIAŁO-CZERWONYCH

MŚ JUNIORÓW U 18

■ Tylko awans do wyższej dywizji – taki cel postavili sobie trenerzy i hokeiści przed mistrzostwami świata juniorów do lat 18 Dywizji 2A w Sośnowcu. Zadanie zostało wykonane już w przedostatnim dniu turnieju, bowiem biało-czerwoni wygrali z Holandią 3:0 i po czterech potyczkach mają komplet punktów. Kacper Prokopiak oraz Jakub Skrzypski zdobyli gole w pierwszej odstonie i ten rezultat długo się utrzymywał na tablicy wyników, choć Holendrzy kilka razy poważnie zagrozili bram-

ce Igora Tyczyńskiego. W 57 min Mateusz Majkowski z kota bulikowego silnie uderzył, bramkarz Thijs Kivits odbił krążek, dopadł do niego Tymoteusz Petrzycki i ustalił wynik spotkania. Nasi juniorzy odzyskali więc miejsce w Dywizji 1B (trzeci poziom rozgrywkowy). Wynik ich dzisiejszego spotkania z Chorwacją nie będzie miał żadnego znaczenia.

■ **Holandia – Polska 0:3 (0:2, 0:0, 0:1)**
0:1 - Prokopiak (12:06), 0:2 - Skrzypski - Gumiński (17:20), 0:3 - Petrzycki - Majkowski, Prokopiak (56:37).
POLSKA: Tyczyński: Hanzel – Bie-

da, Prokopiak – Majkowski, F. Wojciechowski – Onak, Kaszalewicz – Niemczyk; McGovern – Stolarski – Zachariasz, Petrzycki – Drabik – Zajac, S. Wojciechowski – Karnas – Sawicki, Ziobor – Skrzypski – Gumiński. Trener Andrej GUSOW. Kary: Holandia – 8 min, Polska – 6 min.

1. POLSKA	4	12	26:5
2. Wlk. Brytania	4	9	21:10
3. Holandia	4	9	17:10
4. Rumunia	4	3	7:23
5. Chorwacja	4	3	11:13
6. Serbia	4	0	4:25

Dzisiaj grają: Serbia – Rumunia (13.00), Wlk. Brytania – Holandia (16.30), Polska – Chorwacja (20.00).

(s)

Podium dla bytomian

Medal po 8 latach przerwy, co jest sporą niespodzianką.

Menedżer śląskiego zespołu Michał Napierała zagrał w tym sezonie va banque. Do sprawdzonego i utytułowanego Patryka Chojnowskiego (rocznik 1990) dołączyli mający za sobą ostatnio sporo problemów zdrowotnych Patryk Zatówka (1997) i niezły, ale dotąd mało znany w Polsce Szwed Viktor Brodd (1990). Ta „żelazna trójka” nie zawsze mogła występować, dlatego Napierała dał szansę młodzieży: Adamowi Sławackiemu (2007) i Bartłomiejowi Kusowskiemu (2011), który został drugim najmłodszym zawodnikiem w historii najwyższej polskiej ligi.

Na inaugurację drugiej fazy rozgrywek ligowych, z udziałem ośmiu czołowych zespołów, bytomianie pokonali niespodziewanie mający wielkie aspiracje Polski Cukier Gwiazdę 3:0, a potem regularnie zbierali punkty



Patryk Chojnowski jest mocnym punktem bytomskiej drużyny.

i awansowali do play offu. W ćwierćfinale Petralana Polonia trafiła najkorzystniej jak mogła, ponieważ na SBR Dojlidy Białystok. Bohaterem dwumeczu okazał się Brodd, który sięgnął po komplet 4 punktów, wygrywając m.in. dwukrotnie z Wang Zeng Yi. Po zwycięstwie w Białymsto-

ku 3:1, u siebie bytomianie przegrywali 1:2, ale wtedy sprawy w swoje ręce wziął Brodd i pokonał Damiana Węderlicha 3:1. Późniejsza gra deblowa, triumfowali w niej „Wandzi” i Asuka Machi, nie miała już znaczenia, bo awans przypadł bytomianom.

Artur Grela z bydgoskiej Gwiazdy w rewanżu z Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów przypieczętował awans do strefy medalowej, ogrywając Roberta Florasa. W trzeciej parze ćwierćfinałowej faworyzowany Dekorglass Działdowo nie dał żadnych szans (3:0, 3:0) Olimpii-Unii Grudziądz. Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki w pierwszej rundzie play offu nie grał, gdyż wycofał się Oxy-net Jarosław.

Półfinały odbędą się 28 i 31 maja, Petralana TTS Polonia zmierzy się z broniącym tytułu Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki. W drugiej parze zobaczymy Polski Cukier Gwiazdę Bydgoszcz i Dekorglass Działdowo. Wielki finał 22 czerwca.

Nowością w tym sezonie jest play off dla ekip z pozycji 9-12, które między sobą walczyły o utrzymanie. Rozstrzygnięcia już zapadły, choć do rozegrania została jeszcze ostatnia kolejka 19 maja.

Z superligą żegnają się - po roku pobytu w niej - Poltarex Pogoń Łębork i po dwóch sezonach Palmiarnia Zielona Góra. W bezpośrednim spotkaniu lepsi okazali się zawodnicy z Łęborka.

WYNIKI SPOTKAŃ ĆWIERĆFINAŁOWYCH

- Polski Cukier Gwiazda Bydgoszcz - Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów 3:2 i 3:0
- Dekorglass Działdowo - Olimpia-Unia Grudziądz 3:0 i 3:0
- SBR Dojlidy Białystok - Petralana TTS Polonia Bytom 1:3 i 3:2

O MIEJSCA 9-12

Akademia Zamojska Zamość - Palmiarnia Zielona Góra 3:2, Poltarex Pogoń Łębork - Balta AZS AWFIS Gdańsk 0:3, Balta AZS AWFIS - Akademia Zamojska 3:1 Poltarex Pogoń - Palmiarnia 3:1

9. Balta AZS AWFIS 18 25 pkt
10. Akademia Zamojska 18 24
11. Palmiarnia 18 12 - spadek
12. Poltarex Pogoń 18 12 - spadek

(a)

CZAS NA FINAŁ

■ Enea Siarkopol ma szansę na czwarty tytuł w Lidze Mistrzów. Zespół z Tarnobrzega, który triumfował w Champions League w 2019, 2022 i 2023 roku, o kolejne trofeum powalczy z Etival ASRTT. Pierwszy mecz we Francji

dziś (23 kwietnia, godz. 19.30), a rewanż na Podkarpaciu 26 kwietnia. Licząc wszystkie sezony, Enea Siarkopol wystąpi w szóstym finale Champions League. We współczesnym żeńskim, klubowym tenisie stołowym nie ma innego dominatora.

Tarnobrzeżanki dobrze znają rywalki, bowiem w poprzednim sezonie w fazie grupowej wygrały z nimi 2-krotnie po 3:0. - W naszym zespole występowały Monakijka Yang Xiaoxin, Portugalka Fu Yu i Niemka Han Ying, która obecnie jest kontuzjowana i nie wy-

stąpi w finałowym dwumeczu. Zastąpi ją Rumunka Elizabeta Samara - mówi trener Zbigniew Nęcek. Rezerwową będzie Kinga Stefańska, zawodniczka-legenda tarnobrzeżskiego klubu. We francuskim zespole grają Marie Migot, Portugalka Jieni Shao i Ru-

munka Camelia Iacob. W półfinałach mistrzyni Polski pokonały austriacki Linz AG Froschberg 3:0, 3:2, zaś Etival ASRTT wyeliminował (3:1, 2:3) czeski Plus Hodonin, w składzie z Natalią Partyką, która kiedyś grała w tarnobrzeżskich barwach.

MARATON

REKORDY W LONDYNIE

■ Ponad 53 tysiące biegaczy ukończyło w niedzielę maraton w Londynie, ustanawiając tym samym rekord imprezy - poinformowali w poniedziałek organizatorzy. W 44. edycji londyńskiej imprezy znacząco poprawiono wynik z ubiegłorocznego biegu, który ukończyło niecałe 44 tys. osób. W niedzielę wystartowało 54 281 biegaczy, chociaż zarejestrowanych było ponad 65 tys. Ustanowiono nie tylko rekord imprezy pod względem liczby osób, które dobiegły do mety, ale także zwycięzczyń rywalizacji kobiet, mistrzyni olimpijskiej z Tokio Kenijka Peres Jepchirchir rezultatem 2:16.16 uzyskała najlepszy czas w historii kobiecego maratonu w stolicy Anglii. Niedzielną bieg był także rekordowy pod względem zebranych funduszy na cele charytatywne - do tej pory zgromadzono ponad 67 mln funtów (ponad 334 mln zł). Łączna suma będzie nadal rosła w miarę napływu wielu datków w kolejnych dniach - powiedział dyrektor imprezy, Hugh Brasher. (PAP)

Kiepski bilans w Belgradzie

BOKS

Nie powiodło się reprezentantom Polski w 1/8 finału mistrzostw Europy w Belgradzie. Jakub Krzpiet (57 kg) przegrał z Ormianinem Arturem Bazejanem 0:5, Mateusz Grejber (67 kg) także z Ormianinem Araratem Harutunjanem 0:5, a Patryk Borucki (86 kg) z Chorwatem Nikicą Radonicem 0:4. Wcześniej odpadli: Jakub Słomiński (48 kg), Jakub Sulęcki (60 kg), Mateusz Urban (71 kg), Mukhamed Ali Romański (80 kg) oraz Olaf Pera (92 kg).

Dla Krzpieta był to drugi pojedynek w serbskim turnieju, wcześniej wygrał z Albańczykiem Ani Haxhillarim. Z wicemistrzem Europy z 2022 roku, Arturem Bazejanem, przegrał bezdyskusyjnie 0:5 (28:29, 27:30, 27:30, 27:30, 27:30). Również jednogłośnie werdyktem 0:5 (28:29, 28:29, 27:30, 27:30, 27:30) Grejber uległ Harutunyanowi. Spore szanse

na zwycięstwo miał Borucki w walce z Radonicem. Pierwszą rundę nasz zawodnik wygrał 4:1, drugą przegrał 2:3, ale dalej prowadził. Ostatnie starcie należało jednak do Chorwata, do tego doszło ostrzeżenie dla Polaka i tylko jeden sędzia dał remis 28:28, a pozostała czwórka zgodnie punktowała 27:29.

W turnieju mężczyzn pozostał tylko Michał Jarliński (75 kg), który po wygraniu w piątek z Azerem Kamranem Shakhshvarlym zmierzy się w środę w ćwierćfinale z reprezentantem Bułgarii Ramim Mofidem Kiwanem.

W poniedziałek rywalizację w ME w Belgradzie rozpoczęły panie. Z szóstki polskich pięściarek walczących w 1/8 finału zwycięstwa odniosły tylko Natalia Kuczevska (kat. 50 kg) i Wiktoria Rogalińska (54 kg). Pierwsza za rywalkę miała Białorusinkę Janę Burym. Polce w niedawnych kwalifikacjach olimpijskich we Włoszech zabrakło jed-

nego zwycięstwa, aby wywalczyć bilet na igrzyska. Zawodniczka Mazur Elka bardzo dobrze się zaprezentowała i zwyciężyła 4:1 (29:28, 29:28, 30:27, 30:27, 28:29). W podobnym stosunku triumfowała Rogalińska, która pokonała Hiszpankę Marię Molinę. Polka od początku wysoko prowadziła u chwórki sędziów, jedynie arbitry z Litwy uznał, że rywalka wygrała walkę dwoma punktami. Ostatecznie zawodniczka Skorpionia Szczecina triumfowała 4:1 (27:29, 29:27, 30:26, 30:26, 30:26).

Sandra Kruk (60 kg), brązowa medalistka ME 2019, miała duże problemy z przedarciem się przez gardę dysponującą lepszymi warunkami fizycznymi Słowaczki Mirosławy Jedinakovej i przegrała 0:5. Zacięty pojedynek stoczyła Oliwia Toborek (75 kg). Przeciwniczką wicemistrzyni świata z 2022 roku była Węgierka ukraińskiego pochodzenia Veronika

Nakota. Obie zawodniczki wyprowadziły bardzo dużo ciosów. Urodzona w Charkowie młodzieżowca MŚ 2022 ostatecznie wygrała przez wskazanie sędziów. Nikola Prymaczenko (52 kg) była stroną atakującą, mając na przeciw siebie Azerkę Zeynab Rachimovą. Polka szybko nadziała się na kontrę i była w pierwszej rundzie liczona. Kolejne starcia nie zmieniły przebiegu walki, a sędziowie wypunktowali jednogłośnie wygraną przeciwniczki. Jako ostatnia z Polek wystąpiła Żaklina Kociołek (57 kg), która stoczyła pojedynek z Kahraman Esrą Yildiz. Obie zawodniczki nastawiły się na siłę swoich ciosów. Więcej ich zadała Turczynka, zwyciężając 5:0.

Od ćwierćfinału rywalizację w kat. 70 kg rozpocznie dziś Barbara Marcinkowska, która zmierzy się z Rosjanką Darimą Sandakową.

(PAP, a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 23 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.55 Badminton: Lotto Ekstraliga, KS Badminton Kobierzycze - Badminton Academy Havel Poznań (na żywo), 18.05 Gol - mag. piłkarski, 22.10 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

16.30 Siatkówka: Tauron Liga, 4. mecz o 3. miejsce Grot Budowlani Łódź - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.00 PlusLiga, 20.30 PlusLiga: o 3. miejsce Asseco Resovia - Projekt Warszawa, 1.55 Pn: Copa Libertadores, Atletico Mineiro - CA Penarol (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

20.20 Pn: Fortuna 1. liga, Resovia - Wisła Kraków (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

20.55 Pn: Puchar Włoch, rewanżowy półfinał Lazio - Juventus (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.25 Koszykówka mężczyzn: Turkish Airlines Euroliga, Panathinaikos Ateny - Maccabi Electra Tel Awiw (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: 1. liga, Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Tychy (na żywo)

SPORTKLUB

20.00 Siatkówka: liga słoweńska mężczyzn, Calcit Volley - Nova Branik (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.25, 19.45 Snooker: 4. dzień MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo: 3. etap Wyścigu Dookoła Turcji, 15.30 Kolarstwo: prolog Tour de Romandie (na żywo)

KOLARSTWO

BUDZIŃSKI W CZŁOŁOWCE

■ Niemiec Max Kanter (Astana Qazaqstan Team) wygrał drugi etap wyścigu Dookoła Turcji. Na mecie wyprzedził rodaka Henriego Uhliga (Alpecin-Deceuninck), który został liderem. Marcin Budziński (Mazowsze Serce Polski) był 10. i nadal zajmuje czwarte miejsce. W klasyfikacji generalnej Uhligh wyprzedza Duńczyka Tobiasa Lunda Andresena (Team dsm-firmenich PostNL) o dwie sekundy i Hiszpana Davida Lozano (Novo Nordisk) o trzy. Jedną sekundę więcej traci Budziński. 31. lokatę z sześciu zawodników stracił, jeżdżący w tej samej ekipie, jego brat bliźniak - Tomasz. (PAP)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Po Hingis najmłodsza

Iga Świątek została dziewiątą tenisistką w historii, która co najmniej przez 100 tygodni prowadziła w światowym rankingu.

Iga Świątek 100 tygodni na czele rankingu spędziła jeszcze przed 23. urodzinami, które będzie obchodzić 31 maja. Jest najmłodszą tenisistką w XXI wieku, której udało się tego dokonać. W 1999 roku, jeszcze przed 19. urodzinami, 100 tygodni liście WTA przewodziła Szwajcarka Martina Hingis.

Jako pierwsza Polka w historii Świątek w roli liderki zadebiutowała 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia. Pierwszy mecz będąc numerem jeden rozegrała w... Radomiu. Biało-czerwone podejmowały tam Rumunię w spotkaniu Billie Jean King Cup, a razsynianka rywalizację zaczęła od zwycięstwa z Mihaelą Buzarnescu 6:1, 6:0. Pierwszym turniejem WTA był natomiast ten rozgrywany w Stuttgarcie i zakończył się jej triumfem.

Łącznie wygrała 20 spotkań z rzędu od objęcia prowadzenia w rankingu. W tym czasie m.in. triumfowała w wielkoszlemowym French Open. Niespodziewanie pokonać Świątek zdołała Francuzka Alize Cornet w 3. rundzie Wimbledonu. Prowadzenie utrzymała aż przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 po US Open na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach znów znalazła się na szczycie. Powrót dała jej rewelacyjna gra w kończącej sezon 2023 imprezie WTA Finals, w której uczestniczy osiem najlepszych zawodniczek mijającego roku. Podopieczna trenera Tomasa Wiktorowskiego demolowała

ła kolejne rywalki, tracąc łącznie w pięciu meczach 20 gemów.

Jako liderka listy WTA odniosła w oficjalnych meczach 123 zwycięstwa i doznała 21 porażek. Obecnie drugą na liście WTA Sabalenkę wyprzedza o ponad 2700 punktów. Pod kątem rankingowym dla Świątek najważniejszy będzie French Open na przełomie maja i czerwca. W Paryżu będzie bowiem bronić aż 2000 pkt za ubiegłoroczne zwycięstwo. Jeśli po rywalizacji w stolicy Francji jej przewaga drastycznie nie zmaleje, to można się spodziewać, że liderką będzie jeszcze przez wiele tygodni. W Wimbledonie będzie bowiem bronić 430 pkt za ćwierćfinał, a w US Open tylko 240 za 1/8 finału.

Teraz przed Iga Świątek udział w rozpoczętym wczoraj turnieju w Madrycie. Czas oczekiwania na pierwszą rywalkę wykorzystwała między innymi na obejrzenie w niedzielę El Clasico, w którym Real pokonał 3:2 Barcelonę.

Klasyfikacja liderów rankingu WTA Tour według długości prowadzenia:

(kolejno: imię i nazwisko, liczba tygodni na pierwszym miejscu, data pierwszego dnia na czele)

1. Steffi Graf (Niemcy)	377	17 sierpnia 1987
2. Martina Navratilova (USA)	332	10 lipca 1978
3. Serena Williams (USA)	319	8 lipca 2002
4. Chris Evert (USA)	260	3 listopada 1975
5. Martina Hingis (Szwajcaria)	209	31 marca 1997
6. Monica Seles (USA)	178	11 marca 1991
7. Ashleigh Barty (Australia)	121	24 czerwca 2019
8. Justine Henin (Belgia)	117	20 października 2003
9. Iga ŚWIĄTEK	100	4 kwietnia 2022
10. Lindsay Davenport (USA)	98	12 października 1998



377

TYGODNI na czele rankingu, opracowanego od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, była Niemka Steffi Graf.

Iga Świątek na pewno jeszcze niejedną godzinę spędzi na czele rankingu.

Linette idzie w górę

Wzrost w rankingu WTA nie doszedł do żadnych zmian. W minionym tygodniu Iga Świątek dotarła do półfinału imprezy w Stuttgarcie, gdzie broniła punktów za triumf sprzed roku, więc jej dorobek uległ zmniejszeniu. Niewiele mniej punktów straciła Aryna Sabalenka, która odpadła w ćwierćfinale. Jediną roszadą w czołowej dziesiątce była zamiana miejsc między Marketa Vondrousovą a Qinwen Zheng - Czeszka jest teraz siódma, a Chinka plasuje się tuż za nią. Awans o 12 lokat - na 48. miejsce - odnotowała Magda Linette, która w minionym tygodniu dotarła do finału zawodów w Rouen. Dzięki temu poznanianka wyprzedziła Magdalenę Fręch - 51. pozycja - i znowu jest drugą rakieta Polski. W rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, również prowadzi Świątek. Drugą jest Jelena Rybakina z Kazachstanu, która po triumfie w Stuttgarcie zbliżyła się na 142 pkt, a trzecia Sabalenka.

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA TOUR

1. (1) Iga ŚWIĄTEK	10560 pkt
2. (2) Aryna Sabalenka (Białorus)	7848
3. (3) Cori Gauff (USA)	7258
4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan)	6293
5. (5) Jessica Pegula (USA)	4870
6. (6) Maria Sakkari (Grecja)	4195
7. (8) Marketa Vondrousova (Czechy)	4090
8. (7) Qinwen Zheng (Chiny)	4000
9. (9) Ons Jabeur (Tunezja)	3533
10. (10) Jelena Ostapenko (Łotwa)	3438

...	
48. (60) Magda LINETTE	1218
51. (52) Magdalena FRĘCH	1191
182. (176) Katarzyna KAWA	416
293. (294) Maja CHWALIŃSKA	252

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA RACE

1. Iga ŚWIĄTEK	3335 pkt
2. Jelena Rybakina	3193
3. Aryna Sabalenka	2628
4. Danielle Collins (USA)	2022
5. Cori Gauff	1873
6. Qinwen Zheng	1845
7. Marta Kostjuk (Ukraina)	1675
8. Jasmine Paolini (Włochy)	1580
9. Jelena Ostapenko	1554
10. Anna Kalinska (Rosja)	1435

...	
35. Magdalena FRĘCH	492
37. Magda LINETTE	450

Niedościgniony Djoković

Liderem światowego rankingu ATP pozostaje Serb Novak Djoković, który rozpoczyna 422. tydzień na czele listy ATP, śrubując własny rekord. Drugi jest Włoch Jannik Sinner, a trzeci Hiszpan Carlos Alcaraz. Hubert Hurkacz nadal zajmuje dziewiąte miejsce. W czołowej „10” nie zaszły żadne zmiany.

W rankingu ATP Race to Turin, który wyłoni osiem uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals, zdecydowanym liderem jest Sinner, a za nim sklasyfikowani są Rosjanin Daniil Miedwiediew i Norweg Casper Ruud, który w niedzielę triumfował w imprezie rangi ATP 500 Barcelonie. Hurkacz zajmuje 10. pozycję.

W tym tygodniu światowa czołówka, z wyjątkiem Djokovicia, rozpocznie zmagania w imprezie rangi ATP Masters 1000 w Madrycie.

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP WORLD TOUR

1. (1) Novak Djoković (Serbia)	9990 pkt
2. (2) Jannik Sinner (Włochy)	8660
3. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	8145
4. (4) Daniil Miedwiediew (Rosja)	7085
5. (5) Alexander Zverev (Niemcy)	5425
6. (6) Casper Ruud (Norwegia)	4480
7. (7) Stefanos Tsitsipas (Grecja)	4030
8. (8) Andriej Rublow (Rosja)	3830
9. (9) Hubert HURKACZ	3675
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3640

...	
249. (245) Maks KAŚNIKOWSKI	233
335. (318) Daniel MICHAŁSKI	155
359. (354) Kamil MAJCHRAK	143

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP RACE TO TURIN

1. Jannik Sinner	4300 pkt
2. Daniil Miedwiediew	2650
3. Casper Ruud (Norwegia)	2275
4. Alexander Zverev	1985
5. Stefanos Tsitsipas	1855
6. Alex de Minaur (Australia)	1745
7. Carlos Alcaraz	1700
8. Grigor Dimitrow	1565
9. Novak Djoković	1310
10. Hubert HURKACZ	1260

Europa z Nadalem

Organizatorzy turnieju Laver Cup poinformowali, że Rafael Nadal zagra w drużynie Europy. Impreza odbędzie się w dniach 20-22 września w Berlinie. Może to być ostatni występ w karierze doświadczonego Hiszpana.

37-latek od dłuższego czasu zmagają się z kontuzjami i oznajmił, że spodziewa się zakończyć karierę po tym sezonie. W zeszłym tygodniu Nadal rozegrał dwa mecze w turnieju Barcelon Open na kortach ziemnych. W pierwszej rundzie pokonał Włocha Flavio Cobollego. W drugiej uległ Australijczykowi Alexowi De Minaurowi.

Będzie to czwarty występ 22-krotnego mistrza Wielkiego Szlema w trzydniowym turnieju drużynowym, w którym sześciu tenisistów z Europy zmierzy się z sześcioma zawodnikami repre-

zentującymi Resztę Świata. Nadal ostatni raz grał w Pucharze Lavera w 2022 roku. W drużynie Europy wystąpił wówczas Roger Federer. Był to ostatni turniej w karierze szwajcarskiego mistrza.

- Mam naprawdę wyjątkowe wspomnienia z Pucharu Lavera. Pamiętam wszystkie emocje, które przeżyłem dwa lata temu w Londynie, gdy ostatni raz grałem u boku Rogera - wspominał Nadal. - Na tym etapie mojej kariery naprawdę chcę wyjść na boisko i maksymalnie wykorzystać każdą szansę, jaką otrzymam. Występowanie w drużynie jest niesamowitym doświadczeniem. Zawsze mi się to podobało. Wtedy rywalizacja jest inna, naprawdę ekscytująca. Nie mogę się doczekać wyjazdu do Berlina. Chcę pomóc drużynie Europy w odzyskaniu Pucharu Lavera - dodał hiszpański tenisista.

W drużynie Europy mają znaleźć się też gracze z czołowej „10” rankingu ATP: Hiszpan Carlos Alcaraz, Rosjanin Daniil Miedwiediew i Niemiec Alexander Zverev. Przed rokiem Puchar Lavera w Vancouver wygrał zespół Reszty Świata pod przewodnictwem byłego wybitnego amerykańskiego tenisisty - Johna McEnroe. Natomiast kapitanem europejskiej drużyny, w której wystąpił również Hubert Hurkacz, jest Szwed Bjorn Borg.

- Rafa jest absolutną legendą naszego sportu, prawdziwym mistrzem w każdym tego słowa znaczeniu. Po raz ostatni będę pełnił rolę kapitana. Pozyskanie Nadala do Team Europe było moim celem i jestem podekscytowany, że przyjął moje zaproszenie i będzie z nami w Berlinie - oświadczył Bjorn Borg.

(PAP)